OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 12 lipca 1936 r. Nr. 195

Krwawe walki w Abisynji

Włosi podają, że zabito tylko 4 lotników

ADDIS-ABEBA (PAT). Książe Ankony z kolumną żołnierzy przybył z Dessie do Addis-Abeby. Marsz do Debra-Brehan odbyto piechotą na przestrzeni 250 klm. Ostatni odcinek drogi przebyto na samochodach.

Wojska były w drodze napastowane przez oddziały partyzantów. W związku z tem, jak donosi agencja Stefani, odpowiedzialne koła cudzoziemskie szerzą w Addis - Abebie pogłoski fałszywe lub mocno przesadne.

Władze włoskie zawiadomiły te koła, że nie będą nadal tolerować takiego nadużycia gościnności włoskiej i że w razie powtórzenia się wypadków szerzenia kłamliwych pogłosek przeciwko winnym zastosowane będą represje.

RZYM (PAT). — Koła urzędowe Włoskie zaprzeczają informacjom prasy zagranicznej o walce pod Lekamti, twierdząc, że zginęło tam tylko 4 lotników.

Również zaprzeczają, aby wydarzenia na kolei Dżibuti - Addis - Abeba przyjęły większe rozmiary, niż to podawał urzędowy komunikat włoski.

W walce na odcinku pomiędzy Akaki i Moggio, ze strony włoskiej, brały udział oddziały 209 legjonu dywizji czarnych koszul „Tavere", 60-go pułku piechoty dywizji „Sabauda" i pierwszej brygady Askarisów.

Anglja przeciw Sowietom

ale tylko w sprawie swobód dla floty sowieckiej

MONTREUX (PAT). Konferencja do sprawy cieśnin przebyła wczoraj fazę decydującą, kończąc pierwsze czytanie projektu brytyjskiego. Dyskusja toczyła się głównie na temat poprawki kom. Litwinowa, ustalonej w porozumieniu z Paul Boncourem i Ententą Bałkańską. Poprawka zmierza do zapewnienia swobodnego przejścia przez cieśniny dla wykonania zarządzeń przeciw napastnikowi w myśl paktu Ligi Narodów.

Konferencja nie zakończy się przed 15 b. m.

Późnym wieczorem, dn. 9 b. m. rozeszła się pogłoska, że admiralicja brytyjska zgłasza stanowcze veto przeciw poprawce sowieckiej o swobodzie przejścia przez cieśniny dla floty sowieckiej. Admiralicja brytyjska nie chce dopuścić do tego, aby flota sowiecka z morza Czarnego mogła swobodnie pojawić się na Bałtyku.

Sprzeciw swój delegacja brytyjska opiera na zobowiązaniach paktu morskiego Brytyjsko - Niemieckiego.

Rzeczoznawcy brytyjscy zgadzają się na uwzględnienie postulatu paktów regionalnych, a więc np. w razie gdyby Turcja była zagrożona, Wielka Brytanja nie będzie sprzeciwiać się zastosowaniu przepisów o udzieleniu pomocy Turcji.

Sankcje zniesione!

LONDYN, (PAT). — W posiedzeniu tajnej rady w pałacu Buckingham, na którem król aprobował uchwałę rady ministrów, kładąc kres sankcjom przeciwwłoskim, wzięli udział: Ramsay MacDonald lord Halifax, Ernest Brown oraz kpt. Margesson. Posiedzenie trwało zaledwie kwadrans.

Straszliwy upał

powoduje śmiertelne wypadki

NOWY JORK (PAT.) Liczba ofiar ostatniej fali upałów przekracza już 300 osób. Plaga szarańczy szerzy się dalej w Południowych Stanach, a specjalnie w Arkansas, gdzie olbrzymia chmura szarańczy opadła na jedno z miast i okolice, nie pozostawiając żadnego liścia na drzewach. Wywieszona do suszenia bielizna stała się również pastwą szarańczy.

Nowy Jork przeżył wczoraj najgorętszy dotychczas dzień, gdyż w godzinach wieczornych termometr na Times Square wykazywał 46 stopni w cieniu. Po zachodzie słońca w uboższych dzielnicach miasta termometry wskazywały jeszcze 47 stopni. Ulice miasta były zupełnie opustoszałe. Około miljona mieszkańców, szukających ochłody, spędziło noc na wybrzeżu oceanu w Coney Island, lub parku centralnym.

Swoboda na morzu Śródziemnem

Anglja wycofuje część swojej floty

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi, że wiadomości o decyzji rządu brytyjskiego w sprawie odwołania części floty z Morza Śródziemnego wywarły w Paryżu jaknajlepsze wrażenie. Havas podkreśla, że rząd francuski właśnie postanowił zawiadomić rząd brytyjski, iż wobec uchylenia sankcyj, umowa śródziemnomorska straciła właściwe znaczenie, była ona bowiem tylko spełnieniem zobowiązań art. 16-go paktu Ligi Narodów.

Koła dyplomatyczne francuskie nie wyrażają opinji o możliwości wznowienia tej umowy w innej formie i o terminie, na który mogła by ona obowiązywać.

200 domów zniszczyła powódź

Niebywałe skutki wylewu wód

PORTO ALEGRE, (PAT). — Donoszą z Joao Pessoa (stolica stanu Parahyba), że niektóre części tego stanu nawiedziła wielka powódź.

W Cobe runął most, największy w stanie Parahuba. Most w Mulungu zniosła woda. W miasteczkach Alagoa Grande, Santa Rita, Sape i Espirito Santo powódź zniszczyła przeszło 200 domów.

Rząd stanowy znajduje się w trudnem położeniu, gdyż drogi i szosy są zatopione i do stęp do miejscowości zagrożonych jest odcięty.

Armja chińska gotowa do boju

ale słuchać będzie rozkazów władz centralnych

KANTON (PAT). — Pierwcza armja, stacjonowana na północnej granicy prowincji Kwangsi, przeszła na stronę rządu nankińskiego.

Gen. Czen-Czi-Tang, wysłał jednego ze swych generałów na czele znacznych sił z polece niem rozbrojenia zbuntowanych żołnierzy.

SZANGHAJ (PAT.) Po pierwszem posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego Kuomintangu, którego sesja rozpoczęła się wczoraj w Nankinie, odnosi się wrażenie, że stanowisko Nankinu już przy początku rokowań uległo znacznemu wzmocnieniu, dzięki stanowisku zajętemu przez część oficerów wojsk kwantuńskich.

Dowódca pierwszej armji kwantuńskiej zawiadomił władze w Nankinie, iż jego armja słuchać będzie jedynie rozkazów rządu centralnego.

Armja ta zajmuje nader ważne pozycje strategiczne, które posiadałyby jeszcze większe znaczenie, jeśliby oddziały tej armji postanowiły wystąpić przeciwko pozostałym wojskom kwantuńskim.

Imigracja do Palestyny wstrzymana?

Sensacyjne pogłoski o decyzji rządu angielskiego

LONDYN (PAT.) „Daily Herald" podaje z Jerozolimy sensacyjną wiadomość, jakoby rząd brytyjski zamierzał **wstrzymać imigrację Żydów do Palestyny.**

Przywódcy arabscy powiadomieni zostali z Londynu — twierdzi dziennik — iż rząd brytyjski zgodził się zawiesić imigrację Żydów aż do czasu, gdy komisja królewska złoży swój raport.

Za kilka dni oczekiwane jest ogłoszenie składu komisji królewskiej i wówczas rząd **brytyjski obwieścić ma decyzję co do wstrzymania imigracji żydów.**

Komisja rozpocząć ma swoją działalność w Palestynie we wrześniu. Natychmiast po obwieszczeniu rządowem, Arabowie zawiesić mają strajk i teror.

Potwierdzenia tej wiadomości z kół rządowych narazie brak.

JEROZOLIMA (PAT). Wczoraj wieczorem rzucono w Jezolimie bombę na podwórze komendy policji, gdzie w tym czasie znajdowało się wielu policjantów brytyjskich. Bomba, która posiadała dość dużą siłę wybuchową, nikogo jednak nie raniła.

JEROZOLIMA (PAT). Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych, sztab powstańców arabskich znajduje się w jednym z sąsiednich krajów i stamtąd kieruje akcją.

JEROZOLIMA (PAT).— Na sześciu żydów w pobliżu drogi Jerozolima — Jaffa napadła grupa terorystów arabskich. Jeden z Żydów został zabity, 5-ciu odniosło rany, w tem jeden — ciężkie.

Artylerzyści-komunistami

Wykrycie spisku w pułku artylerji

RIO-DE-JANEIRO (PAT)— Policja ogłasza, że wykryła organizację komunistyczną w 2-gim pułku artylerji. Dokonano licznych aresztowań.

Organizacja znajdować się miała w kontakcie z pokrewnemi grupami w koszarach w Sao-Paulo i Rio Grande do Sul.

W Rio-de-Janeiro aresztowano 18 żołnierzy i kilku oficerów, a także byłego sekretarza prefektury Pedro Ernesto. Temu ostatniemu zarzucają, że wypłacił spiskowcom znaczne sumy z kasy prefektury.

Oczy Gdańska zwrócone na Warszawę

Apel opozycji gdańskiej do Polski

W opinji publicznej Wolnego Miasta wrażenie wywołał polski komunikat urzędowy donoszący, iż rząd polski nie dopuści do jednostronnej rewizji statutu czyli konstytucji gdańskiej. Ta deklaracja Polski przyniosła znaczne uspokojenie w nastrojach gdańskich, ponieważ większość mieszkańców Wolnego Miasta bliska jest przeświadczenia, że rząd polski istotnie przeciwstawi się wszelkim próbom samowoli ze strony hitlerowskiego senatu.

Ludność Wolnego Miasta jest przekonana, iż poszanowanie konstytucji przez hitlerowski senat może być tylko wymuszone siłą. Wysoki Komisarz Ligi Narodów i Polska, to są czynniki powołane do czuwania nad poszanowaniem stanu prawnego w Gdańsku.

Hitlerowski senat pozbawił tymczasem opozycję gdańską 2 wielkich instrumentów obrony i propagandy, zamykając na 5 miesięcy dwa dzienniki opozycyjne „Danziger Volksstimme" i „Danziger Nationale Ztg.". Przywódcy opozycji wnieść mają w tej sprawie skargę do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i do Komisarza Generalnego Rzplitej.

Awanturnicza polityka hitlerowskiego senatu dała dotychczas przynajmniej ten rezultat, iż cała opozycja gdańska kieruje obecnie swój wzrok i swe nadzieje ku Warszawie, widząc w Polsce ten czynnik siły, który nietylko uchronić może Wolne Miasto od nieszczęścia „zglajchszaltowania" z Rzeszą, ale także uwolnić je od rządów hitlerowskich.

Powodem konfiskaty „Danziger Volkstimme" stał się artykuł, w którym opozycja gdańska wyraźniej aniżeli kiedykolwiek wypowiada pragnienie ściślej współpracy i porozumienia z Polską. W artykule tym czytamy m. inn.: **„Nie każdy ma dość politycznej fantazji, aby sobie wyobrazić, jaka byłaby sytuacja polskiego Komisarza Generalnego w Wolnem Mieście, gdyby pomysł pana Greisera został urzeczywistniony i prezydent senatu był jednocześnie jedynym łącznikiem między Gdańskiem a Ligą Narodów. Dyplomatyczny zastępca Polski w Gdańsku grałby wówczas mniej więcej tę samą rolę, co polski konsul w Szczecinie lub Hamburgu".**

„Danziger Volksstimme" zapewnia dalej, iż opozycja gdańska nie przespała ostatnich lat i że na wypadek dojścia do władzy nie prowadziłaby więcej polityki, uprawianej niegdyś przez prezydenta Sahma. Opozycja gdańska pragnie autonomji Wolnego Miasta i przeciwstawia się „trzeciej Rzeszy" podobnie, jak Gdańsk 18 stulecia przeciwstawiał się ówczesnym Prusom. Nawiązanie do owych czasów, gdy razem z niepodległością Gdańska zniszczona została jego łączność z Polską, uważa dziennik za rzecz aktualną i realną.

„Jako herold prawa — kończy dziennik — może Polska zyskać na sile i znaczeniu".

Dzisiaj można już rzeczywiście mówić o tem, że cała opozycja gdańska odwróciła się od hitlerowskiego Berlina i że we współpracy i łączności z Polską pragnie zachować odrębność terytorjalną i niezawisłość Wolnego Miasta.

Wieści ze świata

TAJEMNICZA WIZYTA

Król Borys 3-ci wyjechał incognito do Włoch, gdzie będzie przez krótki czas gościem rodziny królewskiej.

BROŃ ANGIELSKA DLA CHIN

Gazeta „Asahi Szimbun" donosi, że w najbliższych dniach ma być rzekomo zawarty układ brytyjsko-chiński o dostawie broni angielskiej dla Chin.

PREZYDENT W ROLI ARBITRA

Prezydent Roosevelt zgodził się na objęcie arbitrażu w dawnym sporze o granice Peru z Ekwadorem, Arbitraż rozpocznie się we wrześniu.

NA WSZELKI WYPADEK...

Frank Murphy, wysoki komisarz Stanów Zjednoczonych na Wyspach Filipińskich, podał się do dymisji i będzie kandydował ze stronnictwa demokratycznego na gubernatora St. Michigan.

Prezydent udzielił Murphy'emu urlopu bezpłatnego na 2 miesiące tak, aby w razie klęski wyborczej mógł powrócić na stanowisko komisarza na Wyspach Filipińskich.

WYROK ŚMIERCI

W procesie b. przywódcy czerwonego frontu w Hamburgu Edgara Andre zapadł po kilkotygodniowej rozprawie wyrok śmierci.

UTONĘŁO 20 OSÓB

We wczorajszej katastrofie łodzi rybackiej na wysokości Santander (Hiszpanja) zatonęło conajmniej 20 osób.

ZAMARŁY PORT

W Maladze port zamarł. Statki angielskie holenderskie i norweskie naskutek specjalnych zleceń nie zawijają do portu.

2 MILJONY STRAT

Gazeta „Zinias" podaje z Kowna, że burza, która wczoraj trwała tylko 5 minut, spowodowała liczne szkody na wsiach Janiszki i Kruszki. Ucierpiały wiejskie zabudowania. Zasiewy są całkowicie zniszczone.

Straty wynoszą 2 miljony.

Zwycięstwo „krytyka rządowego"

w wyborach uzupełniających do parlamentu angielskiego

LONDYN (PAT.) Labour Party osiągnęła bardzo znamienne zwycięstwo w wyborach uzupełniających do parlamentu odbytych wczoraj w Derby.

Wskutek rezygnacji b. ministra kolonij Thomasa w związku z awanturą o niedyskrecje budżetowe, zawakował mandat jego w Derby. Labourzyści wystawili jako kontrkandydata przeciw kandydatowi rządowemu, znanego działacza pacyfistycznego Noela Bakera, który był sekretarzem generalnym przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona.

Baker, który posiadał również poparcie liberałów i za którym przemawiał w Derby Lloyd George, uzyskał znakomite zwycięstwo, bijąc kandydata rządowego dotkliwie. Dotychczasowa przeszło 12.000 większość Thomasa zamieniła się na blisko 3.000 większość Bakera. Rząd utracił 15.000 głosów na rzecz Labour Par-

Zwycięstwo jest tem donioślejsze, że Baker prowadził swą kampanję wyborczą wyłącznie na płaszczyźnie krytyki polityki międzynarodowej rządu brytyjskiego. Frakcja parlamentarna Labour Party uzyskuje w Bakerze jednego z najlepszych specjalistów polityki zagranicznej w Anglji.

Wyrok był sprawiedliwy

BERN, (PAT). — Rada związkowa uznała za całkowicie uzasadnione wysiedlenie dziennikarzy włoskich, którzy urządzili demonstrację przeciw negusowi na posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów. Rada postanowiła, że do czasu, dopóki władze Ligi nie cofną zakazu znajdowania się tych dziennikarzy w gmachu instytucji genewskiej, rząd szwajcarski nie udzieli prawa wjazdu do Szwajcarji.

Pół miljonów fr. na obronę państwa

PARYŻ, (PAT). — Izba Deputowanych przystąpiła dziś do obrad nad projektem ustawy o kredytach w sumie 500 miljonów fr. na obronę państwa.

Obłąkany morderca

NOWY JORK (PAT). Z Harbor (st. Indiana) donoszą, że jeden z robotników (nazwiskiem Gonzales), zastrzelił swego sublokatora, a następnie zamordował żonę i sześcioro dzieci, poczem popełnił samobójstwo.

Jak sądzą Gonzales działał w stanie chorobliwego szału.

245 ofiar upałów

NOWY JORK (PAT). Liczba zarejestrowanych ofiar śmiertelnych ostatniej fali upałów w Stanach Zjednoczonych, wynosi do dnia dzisiejszego 245 osób.

NOWY JORK. (PAT). Dnia 9 b. m. wieczorem termometr wskazywał w mieście 39 stopni Celsjusza.

Jest to najwyższa temperatura od dnia 7 sierpnia 1918 r.

Czy tajemnica zostanie ujawniona?

Wielka debata w parlamencie francuskim

PARYŻ, (PAT). — Minister lotnictwa Cot zgodził się na odbycie dyskusji o interpelacji dep. Keryllisa w sprawie wydania przezeń polecenia o ujawnieniu wobec ZSRR modelu nowych dział lotniczych i karabinów maszynowych.

Jestem przekonany — mówił Kyrillis — że minister wydał obcemu państwu tajemnicę działa, które nie ma sobie równych na świecie. Samoloty mogą być nieraz trafione nawet 300 kulami i pomimo to lecieć dalej. Jedynym środkiem, który może przerwać lot jest pocisk przeciwlotniczy. Jeżeli działo takie można ulokować na samolocie, jest to wielka zdobycz w walce z atakami lotnictwa.

Model wypróbowany przez armję francuską różni się od innych tem, iż zamiast 400 strzałów na minutę, może dać 800 strzałów. Ten właśnie model min. lotnictwa ujawnił Sowietom.

Partyjne walki

PARYŻ, (PAT). Na zebraniu komitetu porozumiewawczego stronnictw lewicowych w izbie doszło do incydentu, wywołanego przez komunistę Rametta, który uskarżał się na antykomunistyczną kampanję dziennika „Republique".

Dep Ramette twierdził, że takie wystąpienia szkodzą jedności frontu ludowego. B. min. Frot, który ostatnio współpracował w „Republique", odpowiedział, że front ludowy powinien być punktem zbornym lewicy, a nie miejscem konkurencji poszczególnych grup lewicowych.

Śmierć 6 osób

podczas huraganowej burzy

HAGA, (PAT). — Nad Holandją przeciągnęła burza, która największe napięcie osiągnęła nad Amsterdamem i Haarlemem. Nad Amsterdamem oberwała się chmura. Niżej położone części miasta zostały zalane.

To samo wydarzyło się w pobliskiem Haarlem.

Podczas tej burzy zginęło 6 osób od piorunów a kilka osób doznało poważnych poparzeń.

GIEŁDA pieniężna

Na zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie zapotrzebowanie na dewizy było bardzo małe przy tendencji utrzymanej. Tranzakcje dewizami między Bankiem Polskim a bankami dewizowemi zawierano po następujących kursach: Amsterdam 359.60, Bruksela 89.35, Kopenhaga 118.30, Londyn 26.50, Nowy Jork 5.28.13, N. Jork kabel 5.28.25, Paryż 35.01, Praga 21.95, Sztokholm 136.65, Szwajcarja 172.90. Kurs orjentacyjny dla walut Bank Polski ustalił następujący: dolary amerykańskie 5.26, dolary kanadyjskie 5.25.50, floreny holend. 358.60, franki francuskie 34.92, franki szwajcarskie 172.40, belgi belgijskie 89.10, funt angielski 26.41, gulden gdański 99.80, korona czeska 19.70, duńska 117.75, norweska 132.45, szwedzka 136, liry włoskie 35, pesety hiszpańskie 61, szylingi austr. 98, marka fińska 11.55, niemiecka 133, srebrna marka niemiecka 145.

Na rynku papierów dywidendowych w dalszym ciągu panuje małe zainteresowanie i małe obroty przy tendencji słabej. Notowano: Bank Polski 101, Cukier 28.50 — 28.55, Starachowice 33 — 32.75.

Proces przeciwko 3 Polakom

Przed izbą karną w Gliwicach wytoczony został proces 3 Polakom, członkom organizacyj polskich na Śląsku Opolskim.

Oskarżeni są oni o to, że w roku zeszłym na rozprawie przeciw sekretarzowi związku zawodowego polskiego, p. Trąbalskiemu, obwinionemu o zdradę główną, cofnęli złożone przedtem w śledztwie obciążające go zeznania.

Proces obecny zmierza widocznie do skazania świadków, aby następnie można było wytoczyć p. Trąbalskiemu nowy proces o zdradę główną.

Zamordowała dzieci

BERLIN (PAT). — W gminie Herbolzheim (w Badenji) matka zamordowała nożem kuchennym troje swoich nieletnich dzieci, poczem zadała sobie tymże nożem ciężką, ale nie śmiertelną ranę.

Męża dzieciobójczyni aresztowano wczoraj jako fałszerza pieniędzy.

W przededniu narodowego święta Francji

Ostre zarządzenia władz

celem niedopuszczenia do zajść ulicznych

PARYŻ (PAT) — Minister Spraw Wewnętrznych Salengro przyjmie prefektów departamentów, w których trwają jeszcze strajki. Minister udzieli im instrukcyj, zgodnie z deklaracją, złożoną w Senacie, a aprobowaną przez frakcję socjalistyczną i delegację lewicy.

Należy stwierdzić, że stosowanie siły przewidziane jest tylko w razie niepowodzenia wysiłków pojednawczych.

Na konferencji z delegacją lewicy min. Salengro poinformował posłów o zarządzeniach celem położenia kresu zajściom w Paryżu, na tle rozwiązania lig.

Minister zabronił marszów z orkiestrą przy zapalaniu znicza na mogile Nieznanego Żołnierza, nie zakazując symbolicznej ceremonji, do której przywiązuje wagę cała ludność.

Pochody w dn. 14 lipca będą odbywać się na wskazanych trasach poza centrum miasta. W mieście zakreślona będzie sfrefa neutralna, aby nie dopuścić do spotkania się pochodów różnych ugrupowań.

PARYŻ (PAT). — Ogólna liczba strajkujących we Francji w dn. 9. b. m. wynosiła 480.500 ludzi.

Audjencja u Naczelnego Wodza

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Edward Rydz-Śmigły przyjął na audjencji zarząd główny Związku Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej z prezesem Związku inż. Twardo na czele.

Imieniem Związku została złożona uroczysta deklaracja, że „w pełnem zrozumieniu powagi czasów, które idą, Związek stać będzie niezmiennie w karnym szeregu tych, co pod rozkazami Wodza Naczelnego wykuwać mają moc i wielkość Rzeczypospolitej Polskiej".

Wesoły kącik

Parasol

Nigdy w życiu nie miałem parasola. I nie wiem co mnie skusiło, żeby sobie kupić.

Cieszyłem się nim zaledwie parę godzin. Kosztował 20 złotych i był bardzo ładny. Zaraz po wyjściu ze sklepu poszedłem z nowym parasolem na spacer, żeby go wypróbować. Chmurzyło się bowiem i zanosiło na ulewny deszcz.

Rzeczywiście, kiedy się znalazłem za miastem lunął deszcz. Schronić się nie było gdzie, zresztą schronienie nie było mi potrzebne. Stanąłem sobie pod jedynem wpobliżu drzewkiem i z dumą otworzyłem parasol.

To wielka frajda stać na deszczu pod własnym parasolem. Deszcz leje, a mnie nic! Gwiżdżę sobie na deszcz!

Ale ledwo otworzyłem parasol, zaskoczeni deszczem spacerowicze zaczęli biec w moim kierunku.

Najpierw przybiegła zdyszana młoda panienka.

— Czy pan mi pozwoli schronić się pod parasol?

— Proszę bardzo! — powiedziałem z dumą.

Następnie przybiegła jakaś tęga jejmość i już bez pytania wlazła pod parasol.

A po minucie tuliło się do mnie ze wszystkich stron conajmniej z dwadzieścia osób.

Pot mnie zalewał. Każdy chciał być bliżej parasola, i ściśnięto mnie tak mocno, że nie mogłem oddychać.

Gruba jejmość oparła się o mnie całym swym ciężarem i sapała mi prosto w ucho. Kiedy się trochę odsunąłem, spojrzała gniewnie.

— Niech pan do licha trzyma parasol sprawiedliwie! Przechylił go pan na lewą stronę i my tu z prawej mokniemy.

Było mi tak gorąco i duszno, że nie miałem siły odpowiedzieć. Posłusznie przechyliłem parasol na prawą stronę.

Ale wówczas z lewej strony wybuchła burza protestów.

— Co pan się do djabła tej grubej słucha! Stój pan prosto! Moja narzeczona prócz kiecki, nic nie ma na sobie i może zapalenia płuc dostać!

Próbowałem stanąć prosto, ale gruba jejmość złapała mnie za rękę i pociągnęła do siebie.

— Trochę szacunku dla starszej osoby! Jak pan może słuchać tych ordynusów.

Lewa strona nie dała za wygraną i zaczęła mnie ciągnąć do siebie i szarpać parasol. Trzymałem go kurczowo, ale wkońcu, widząc że nie dam rady, wrzasnąłem resztką sił:

— Proszę mnie w tej chwili puścić! Ja tu zemdleję!

Zebrana pod parasolem publiczność ścisnęła mnie jeszcze mocniej.

— Nie szkodzi! — odezwał się ktoś. — Jak pan zemdleje, to parasol my będziemy trzymać.

Poczułem że robi mi się słabo. Wypuściłem z rąk parasol, zacząłem gryźć, kopać na prawo i na lewo i wreszcie wydostałem się na wolność.

Deszcz orzeźwił mnie i ocucił.

A tymczasem 20 par rąk walczyło o mój parasol, rwąc go na drobne kawałki.

Machnąłem z rezygnacją ręką i poszedłem, rozkoszując się deszczem, w stronę miasta.

Widocznie parasol nie jest mi przeznaczony. Dotychczas szedłem **przez życie bez parasola** i bez parasola będę szedł dalej aż, do śmierci.

Napoleon Sądek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy biorą udział w ankiecie

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

P. E. W. (W-wa) jest szczególnie źle usposobiony do Ligi Narodów. Pisze o tem w sposób prosty i dosadny.

Liga Narodów jest bezsilna

1) Polsce nietylko może grozić, ale grozi wojna i to ze strony Niemiec, bo gdy tylko Niemcy ufortyfikują Nadrenję, to kto wie czy nie wyciągną ręki po Gdańsk i po Pomorze, kto im przeszkodzi? Liga Narodów?

Liga Narodów tak może przeszkodzić, jak Włochom w wojnie abisyńskiej. Utworzono Ligę Narodów poto, żeby się mieli, gdzie dygnitarze zjeżdżać, ale żadnej korzyści żadnemu państwu nie przyniesie, oprócz wydatków.

2) Na pomoc żadną liczyć nie możemy, tylko sami na siebie. Całe społeczeństwo musi pomagać rządowi i jemu ufać, a rząd powinien dbać o klasę pracującą, bo klasa pracująca dużo daje dla Ojczyzny.

Następnie, różne przedsiębiorstwa powinny przejść na czterdziestogodzinny tydzień pracy, a pozostałe osiem godzin przeznaczyć dla państwa i ten kapitał, który wpłynie i który będzie bardzo kolosalny, oddać do dyspozycji Wodza Naczelnego Rydza Śmigłego. Zkolei rząd powinien przeszkolić wszystkich obywateli do lat 50, gdyż takie ćwiczenia są niezbędne dla Polski.

Z rozkazu własnego ducha

P. Feliks P-ski równie krótko wygłasza swą opinję:

1) Czy Polsce może grozić wojna? Polsce grozi wojna dlatego, że Polska posiada dużo bogatych rzeczy, jak węgiel, sól naftę i t. p., na co tylko czyhają wrogowie.

2) Na czyją pomoc może liczyć? Polska nie może liczyć na niczyją pomoc. Przedewszystkiem liczyć musi na pomoc własną i swych obywateli. Tak jak było z legjonami. Takich nam potrzeba i na nich możemy liczyć.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej, jakie stanowisko powinna zająć Polska? Polska powinna bronić swych granic i praw.

4) Jakie państwo zdaniem Twojem wojnę rozpocznie? Przedewszystkiem wojnę rozpocząć mogą Niemcy, którzy wciąż się pchają na Górny Śląsk i Pomorze.

5) W jaki sposób Polska może uniknąć wojny? Polska może uniknąć wojny w taki sposób, by była silna, pracowała systematycznie, a zbroiła się jaknajlepiej.

6) Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski? Każdy z nas powinien wyszkolić się, zająć się organizacją, ofiarować drobne ofiary na LOPP, a gdy czas nadejdzie, mężnie iść, nie z rozkazu a z rozkazu ducha swego i silnej woli.

Jutro dalszy ciąg ankiety.

Czytajcie *Wesołe Wiadomości*

Sensacyjny zakaz

Echa afery Parylewiczowej

Duże poruszenie wśród członków palestry wywołała zapowiedź sensacyjnego zarządzenia władz wymiaru sprawiedliwości ograniczającego jakiekolwiekbądź interwencje w sprawach dotyczących ułaskawień osób, skazanych prawomocnemi wyrokami sądowemi, bądź też w drodze dyscyplinarnej.

Dotąd w sprawach ułaskawień przy składaniu podań zgłaszali się rozmaici interesanci, przeważnie adwokaci. Obecnie uznano, że wszelkie interwencje w sprawach ułaskawień są niedopuszczalne.

Jak słychać ograniczenie interwencji w sprawach ułaskawionych ma być wynikiem głośnej afery p. Parylewiczowej żony b. prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego, znajdującej się obecnie pod śledztwem karnem.

Okradły zmarłą

Sporządzony został akt oskarżenia w sprawie Zofji Szczuckiej i jej siostrzenicy Siennickiej. Obie kobiety są oskarżone o przywłaszczenie majątku, pozostawionego po śmierci Anny Witalskiej.

Szczucka i Siennicka opiekowały się chorą. Po śmierci jej inni członkowie rodziny zarzuciły obu kobietom zabór cennej biżuterji, pieniędzy, weksli na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Korzystając z nieprzytomnego stanu chorej opiekunki miały ią całkiem okraść.

Przeprowadzona rewizja ujawniła część wskazanych przedmiotów ukrytych przez Szczucką i Siennicką. Urząd prokuratorski postawił obie kobiety w stan oskarżenia.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Należy przekonać się

czy miłość jest wzajemna

P. J. R. żali nam się.

„Mając lat 16, poznałam mężczyznę, który mi się bardzo podobał. Będąc jeszcze młodą panienką, bo zaledwie szkołe skończyłam, pokochałam go pierwszą dziewczęcą miłością, jaką może pokochać młoda panienka.

Spędzaliśmy bardzo błogie chwile. Przychodził do nas często i bywał razem ze mną przy rodzicach. Pewnego razu rodziców moich nie było i wtedy mu się pierwszy raz oddałam.

Od tego dnia zaczęła się moja męka. Nie mogłam sobie miejsca nigdzie znaleźć. Stale myślałam o nim, co robi, gdzie jest, jak prędko przyjdzie, by paść w jego ramiona i ucałować go. Byłoby tak długo, gdyby nie to, że był już żonaty... Był to dla mnie okropny cios. Matka się dowiedziała i robiła mu wymówki. Pogniewał się i zerwał ze mną zupełnie.

Kochany Redaktorze, nie masz pojęcia, jakie ja katusze przeżywałam. Chodziłam, jak zabita, stale mnie prześladowała jego postać. Nie mogłam spać po całych nocach. Wreszcie poznałam człowieka, starszego ode mnie o 8 lat, b. zamożnego i wyszłam za niego pod przymusem rodziców, ale przyznam się całem sercem, że wcale go nie kocham, choć jest dla mnie bardzo dobrym mężem. Ale zawsze jestem myślą przy tamtym i tamtego kocham nad życie,

Gdy go zobaczyłam, serce mi zabiło, jak młotem. Ach, wtedy byłabym mu padła w objęcia i ucałowała go tak serdecznie! Niestety, on już nie ten sam.

* * *

Rzeczywiście wartoby porozmawiać z nim raz jeszcze „sam na sam" i przekonać się, czy miłość Pani jest wzajemna.

O odszkodowanie 46000 zł.

Sensacyjne powództwo przeciw ordynatorowi szpitala

Do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło sensacyjne powództwo Kazimierza Orzechowskiego przeciwko ordynatorowi Szpitala na Czystem dr. Józefowi S. i gminie m. Warszawy o odszkodowanie w kwocie 46.000 zł.

Jak głosi pozew, Kazimierz Orzechowski uległ złamaniu lewej nogi w kolanie. Po czterech dniach pobytu w szpitalu na Czystem, Orzechowskiego poddano operacji, której dokonał ordynator oddziału chirurgicznego dr. Józef S. Chory przebywał na leczeniu przez okres 9 miesięcy i opuścił szpital z zupełnie bezwładną nogą, a także zesztywniała mu stopa.

Okoliczność tę powód przypisuje niedbałemu wykonaniu operacji i nieodpowiedniemu traktowaniu chorego w czasie późniejszym.

Orzechowski żąda tedy od lekarza oraz gminy m. Warszawy, która prowadzi szpital na Czystem, sumy 10.000 zł. tytułem odszkodowania za cierpienia moralne i ból fizyczny oraz po 300 zł. miesięcznie renty, gdyż kalectwo spowodowało absolutną niezdolność do pracy.

Niezwykła ta sprawa była przedmiotem rozprawy sądowej w dniu wczorajszym i uległa odroczeniu celem przesłuchania świadków. Liczba ich dosięga 20 i są to przeważnie lekarze, którzy leczyli Orzechowskiego po wyjściu ze szpitala.

Ponadto sąd zarządził wydanie opinji przez biegłych.

Ostrzeżenie!

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich gmin dotyczący nieustającego napływu bezrobotnych z najdalszych krańców Polski do Gdyni w poszukiwaniu pracy. Wyjazdy do Gdyni po pracę są bezcelowe, gdyż obecnie wszystkie miejsca przy robotach publicznych i t. p. są już zajęte tak, że bezrobotni przyjeżdżający do Gdyni znajdują się następnie w sytuacji bez wyjścia.

Dla uniknięcia tego napływu przyjezdnych do Gdyni ogłoszone będą we wszystkich gminach ostrzeżenia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka z płyt, 7.20 Dziennik poranny, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 12.03 Koncert, 12.55 „Co zobaczyłem w Danji", 14.30 Wesoły koncert, 15.35 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Ze śpiewem przez Polskę", 16.00 Recital skrzypcowy, 16.30 Arje operowe, 16.45 „Od latarni do latarni", 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, 17.50 „Łyk żubrówki", 18.00 „Nasz program", 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Wieczór muzyki lekkiej, 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Walce w literaturze fortepianowej, 21.30 „Napaść przy ulicy des Cendres" — humoreska, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka taneczna, 23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Obrona mordercy ś. p. dr. Gosiewskiego

spoczywa w rękach dwóch adwokatów

Obrony Aleksego Szymika, mordercy dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ś. p. dr. Gosiewskiego podjęło się dwóch adwokatów socjalistycznych. Do obrony Szymika zgłosili się wczoraj adw. Henryk Gacki i b. poseł Henryk Świątkowski.

Czasowe pełnienie obowiązków zastępcy naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych opróżnione po tragicznym zgonie ś. p. dr. Gosiewskiego, zostało powierzone dyrektorowi działu świadczeń ZUS Józefowi Pasternakowi.

Władzom sądowo śledczym prowadzącym dochodzenie przeciwko mordercy dyr. Gosiewskiego, Szymikowi, nadesłane mają być przez sosnowiecką Ubezpieczalnię Społeczną, akta personalne Szymika w tej instytucji dla wyświetlenia okoliczności w jakich nastąpiło zwolnienie jego z posady.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

żenia i baczniej przyjrzał się rozbitkowi, wyrzuconemu przez burzę na skalisty brzeg morski.

Był to mężczyzna około pięćdziesiątki. Na rysach jego twarzy odzwierciadlały się ślady cierpień i ciężkich przeżyć.

Musiał być ubogim, niemal żebrakiem. Był bardzo nędznie odziany.

Robicki nachylił się nad nim, aby stwierdzić, czy może jednak tli się w nieszczęsnym jeszcze jaka iskierka życia.

Oczy miał zamknięte, usta otwarte znieruchomiałe...

Robicki włożył mu rękę pod koszulę na piersi, aby przekonać się, czy jego serce jeszcze bije. Nie... już nie biło...

— Trup najzupełniejszy — powiedział sobie Robicki.

Teraz dopiero zauważył, że topielec ma zawieszony na szyi jakiś skórzany woreczek.

— Cóż w nim może być? — zapytał się sam siebie Robicki. — Może pieniądze?

Otworzył woreczek.

Znalazł w nim rzeczywiście parę monet, jakieś drobiazgi, portfelik...

— Oho — powiedział sobie Robicki — portfelik... to może w nim forsa... Skoro mu już i tak niepotrzebne, więc...

Ale w portfeliku była tylko zalakowana koperta.

— Może w tej kopercie znajdę wreszcie coś wartościowego — pomyślał sobie.

I nerwowo odpieczętował kopertę.

Znalazł w niej wszakże tylko jakieś dokumenty.

Przejrzał je. Przeczytał:

— Hieronim hrabia Wiśniewski...

Zawołał:

— O, Boże... Polak... i to... hrabia... a na takiego nędzarza wygląda!...

Przejrzał inne dokumenty i nagle oblicze jego opromieniło się wielką radością. Przyszła mu do głowy zbawienna myśl. Pomyślał:

— Przecież tu są wszystkie dokumenty osobiste... Metryka urodzenia, akt ślubu, akt zejścia żony... paszport zagraniczny, już wizowany przez konsulat polski...

Tysiące myśli zawirowały Robickiemu w głowie. Uświadomił sobie:

— Przecież to cud... Widocznie Opatrzność czuwa nade mną i zsyła mi tego topielca. Jeżeli wrócę do kraju, jako Robicki, pójdę do więzienia... Ale kto mnie tknie, gdy wrócę, jako Hieronim hrabia Wiśniewski... A niech się tylko dostanę do Polski, to już sobie dam radę.

Nachylił się nad trupem, zdjął mu woreczek, zawiesił sobie na szyi i nawet nie spoglądając więcej na obrabowanego topielca, oddalił się szybko.

Biegł przed siebie i wołał:

— Ireczko... Irusieńko... zobaczymy się... zobaczymy się już niedługo...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Iza Sarska była zdecydowana na ostrą walkę... na śmierć i życie...

Miała mnóstwo sposobów przygotowanych. Najpierw próbowała grać na jego ambicji i miłości własnej, spodziewając się w ten sposób ożywić jego drzemiącą namiętność ku niej.

Namalowała więc obraz, w który włożyła cały swój zapał, całą silną wolę zatriumfowania. Wysłała go na wystawę.

Temat był banalny, nawet melodramatyczny. Nazywało to się: „Z miłości".

Młode dziewczę, porzucone przez ukochanego, popełniło samobójstwo w lasku, na miejscu pierwszej schadzki.

Obraz podobał się szalenie. Najsurowsi krytycy wynosili pod niebiosa wielką artystkę.

Tegoż wieczoru wszyscy spotkali się u panny Lerskiej. Zdzisław winszował Izie najserdeczniej, wyrażając się o jej obrazie z największym entuzjazmem.

Panna Lerska zaś dodała:

— Ale najbardziej ze wszystkich cieszy się z twego triumfu bodaj Danusia. Byłam rozczulona, gdy Zdzisio i Danusia podziwiali twój obraz. Chwaląc go, odnajdywali w nim te same zalety. Nawet w drobiazgach ich spostrzeżenia zgadzały się najzupełniej. Byłam dlatego tem tak rozrzewniona, bo był to przedsmak tego, jak zgodne będzie ich pożycie małżeńskie. Obraz ten jakby jeszcze bardziej ich ze sobą złączył, ujawnił bowiem ponownie, że ich serca biją w jednym takcie.

Gdy Iza to usłyszała, o mało nie zemdlała z wściekłości. Panując nad sobą, uśmiechnęła się blado, ale wnet potem poszła do domu. Tu zaś odrazu padła na otomanę i wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Pierwszy jej cios trafił w próżnię, a nawet jeszcze bardziej umocnił związek tamtych dwojga.

Pomyślała sobie po chwili:

— Owszem, Danusia jest czarująco-urocza... Ale komplementy, pochlebstwa, nawet wyznania miłosne i propozycje małżeńskie, któremi mnie zasypują moi tak bardzo liczni wielbiciele, młodzi, piękni i bogaci, a wprost żebrzący o moje względy, czyż nie świadczą, że jestem jeszcze bardzo ponętna?... Więc mogę się jeszcze podobać... O, i postaram się podobać jeszcze bardziej...

Od następnego dnia spędzała długie godziny u krawcowych i kapeluszniczek, dopasowywała sobie wszelkie szczegóły strojów ze swoim wspaniałym gustem artystki-malarki. Chciała strojami spotęgować swoją urodę, aby uczynić ją jeszcze bardziej kuszącą i nieodpartą.

Sama sobie rysowała modele, budzące ogólną sensację. Sama dobierała zdumiewające odcienie, każąc sobie farbować materjały według własnych wskazówek. Cała kobieca Warszawa „zieleniała" z zazdrości. Iza zawsze i wszędzie była teraz najpiękniej, najoryginalniej i najgustowniej ubrana...

Zdzisław rzekł jej pewnego dnia:

— Z dnia na dzień coraz bardziej podziwiam twój gust i umiejętność ubierania się. Chciałbym cię nawet poprosić, abyś się zajęła strojami Danusi... Wtedy dopiero będzie sto razy piękniejsza...

W ten sposób drugi strzał spalił na panewce...

Ale te dwa niepowodzenia bynajmniej nie zniechęciły Izy. Miała w zanadrzu jeszcze sporo innych sposobów.

Teraz nagle dostała „szału klejnotów". Kupowała sobie najcenniejsze cuda jubilerskie. Doszło do takiego szaleństwa, że kupiła sobie naszyjnik z pereł i brylantów za sto tysięcy złotych. Była to cena zbyt wielka, nawet jak na jej ogromne obecnie zarobki. Musiała zaciągnąć poważne długi, aby spłacić ten naszyjnik.

Ale o to się nie troszczyła...

Wszystkie środki były dla niej dobre w walce na śmierć i życie o ukochanego mężczyznę. Oto już szykowała nowy cios...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach handlarzy żywym towarem

XIII.

Badany „Bulc" początkowo nie przyznawał się do niczego, lecz w czasie rewizji osobistej znalazłem przy nim tyle kompromitującej korespondencji, że dalsze zapieranie się nic mu już nie pomogło i zmuszony był przyznać się do usiłowania wysłania Bormanówny do Buenos-Aires.

Ze łzami w oczach opowiedziała mi Bormanówna swoją przygodę. Okazało się, że „Bulc" pod pretekstem zrobienia z niej słynnej artystki teatru żydowskiego namówił ją do ucieczki z domu. Mieli oni tegoż jeszcze dnia, kiedy „Bulc" został przeze mnie aresztowany wyjechać do Bremy i tam Bormanówna miała pojechać z rzekomym dyrektorem żydowskiego teatru do Londynu, w rzeczywistości zaś mieli ją wsadzić na okręt odpływający do Rio de Janeiro.

Po osadzeniu „Bulca" w więzieniu do dyspozycji polskich władz sądowych, następnie miał on zostać przekazany do Polski drogą ekstradycji, wyjechałem wraz z Bormanówną do kraju.

Początkowo za żadne skarby nie chciała powracać do Nowogródka, gdyż spodziewała się, że całe miasteczko wie już o jej ucieczce i kompromitacji. Zapewniłem ją jednak, że prócz bliskiej rodziny nikt nie wie o tem, co się stało i się nie dowie. Obiecałem jej również, że rodzice nie będą jej czynić żadnych wyrzutów i że wszystko pójdzie w zapomnienie.

— Radzę pani jednak nie być w przyszłości tak lekkomyślną i nie dowierzać obcym ludziom. Uniknęła pani wielkiego nieszczęścia i gdybym się spóźnił o kilkanaście godzin zostałaby pani sprzedaną do jakiegoś lupanaru i zmarnowałaby pani całe swoje życie.

Ze łzami w oczach biedna dziewczyna dziękowała mi za okazaną pomoc. Po krótkim pobycie w Warszawie odwiozłem ją do Nowogródka i oddałem w ręce uszczęśliwionych rodziców.

Szafir vel „Bulc" został po trzech miesiącach sprowadzony do Polski i po rozprawie przy drzwiach zamkniętych skazano go na pięć lat ciężkiego więzienia. Wyrok był z tego powodu tak surowy, gdyż w czasie rozprawy wyszły na jaw i inne jego sprawki, tyczące się handlu żywym towarem. Okazało się również, że ukradł on paszport zmarłego Reinfelda i wykorzystał go dla swego haniebnego procederu.

KONIEC.

Pomocnicy mennicy państwowej

I.

Po zdobyciu niepodległości istną plagą były w Polsce fałszerstwa banknotów. Przyznać należy, że w owym czasie banknoty nasze były na tak lichym papierze i nieudolnie wyrabiane, że niewiele się różniły od falsyfikatów, a nawet jedna z fabryk pieniędzy, jaką wykryłem w Niemczech wyrabiała polskie banknoty tysiącmarkowe, których wykonanie, ze wstydem przyznać muszę było daleko lepsze, jak naszych banknotów autentycznych.

Wystarczy powiedzieć, że w owym czasie banknoty drukowane były w prywatnych drukarniach i drukarnie na odwrotnej stronie banknotu umieszczały jako reklamę swą firmę wraz z adresem oraz numerem telefonu.

Jak dalece rozgałęzione było fałszerstwo banknotów świadczy fakt, że w czasie swej działalności w policji warszawskiej sam wykryłem jedenaście fabryk pieniędzy, z których trzy mieściły się zagranicą (w Niemczech).

W 1922 roku Polska wprost zalaną została powodzią fałszywych banknotów 1000 markowych (białych i żółtych). Były one tak misternie wykonane, że przedstawiały ogromne niebezpieczeństwo dla ludności.

Wobec tego, że byłem wówczas kierownikiem brygady fałszerstw mnie polecono trudne zadanie za wszelką cenę wykrycia i unieszkodliwienia fałszerzy.

Zaznaczyć tu należy, że wykrycie fabryki pieniędzy jest bodajże jednem z najtrudniejszych. Fałszerze banknotów są bardzo dobrze zakonspirowani i ujęcie osobnika, puszczającego w obieg falsyfikaty w żadnym wypadku nie doprowadza jeszcze do wykrycia fabryki, albowiem osobnik taki jest piątą lub szóstą ręką w tem kole i zna tylko osobnika, od którego otrzymał falsyfikaty, ten zaś zna tylko następnego i tak dalej.

Zbytecznem jest zaznaczać jak popłatną jest fabrykacja banknotów, wystarczy powiedzieć, że przed trzema laty zmarł ogólnie szanowany i poważany obywatel, właściciel kilku domów w Warszawie, który trudnił się finansowaniem fabrykacji banknotów. (Nazwiska jego ze względu na dzieci, które nie wiedziały nic o haniebnym procederze swego rodziciela nie wymieniam).

Mimo to, że miałem pewne wiadomości o jego udziale w bandzie fałszerzy nie udało go się nigdy przychwycić z dowodami i zmarł, jako poważany obywatel.

Po tym krótkim wstępie przystępuję do opisania wykrycia jednej z najpoważniejszych fabryk banknotów polskich. Na czele tej szajki stał młody utalentowany inżynier i rysownik z miasta Łodzi, młodzieniec z bardzo dobrej i ogólnie szanowanej rodziny, niejaki R. K. Do bandy wciągnięty został przez siostrę jednego z fałszerzy, młodą i bardzo przystojną dziewczynę, która potrafiła go tak usidłać, że porzucił dla niej dom rodzicielski, kochającą go narzeczoną oraz całą swą karjerę.

Adw. Hofmokl-Ostrowski na ławie oskarżonych

Rewelacje o „opiekunie społecznym"

Proces, który demaskuje „społeczników"

Wczorajsza rozprawa w Sądzie Grodzkim XIII Oddz., przed którym miał stanąć mec. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski, już na dłuższy czas przed otwarciem posiedzenia sprowadziła na niewielką salkę tłumy publiczności.

Mec. Hofmokl konwojowany

Przed godziną 10 rano przybył oskarżony mec. Hofmokl-Ostrowski, konwojowany przez posterunkowego.

Dwutygodniowy pobyt w więzieniu nie wywarł na twarzy głośnego obrońcy żadnych zmian. Mec. Hofmokl-Ostrowski nawet pod strażą policyjną zachowuje się zupełnie swobodnie. Wita się z przybyłymi licznie przedstawicielami prasy, nie pozwalając jednak mówić do siebie, ani też nie odpowiadając na pytania, a to ze względu na przepisy, zakazujące aresztowanym na porozumiewanie się z kimkolwiek bez zgody sądu czy też prokuratora.

Z półgodzinnem opóźnieniem wszedł na salę komplet sądzący.

Za stołem zasiadł przewodniczący rozprawie sędzia Rudnicki oraz wydelegowany do popierania oskarżenia wiceprokurator Żeleński.

Sąd stwierdził, że z pośród powołanych świadków nie stawił się sędzia Wagner, który pełni obecnie urząd w Mogielnicy oraz adw. Drobniewski.

Oskarżony mec. Hofmokl-Ostrowski stanął przed pulpitem w towarzystwie posterunkowego. Sędzia Rudnicki zapytuje, czy oskarżony broni się sam, czy też ma obrońców, którzy złożyli pełnomocnictwa Zygmunta. Obydwaj adwokaci zresztą byli obecni na sali.

Osk. adw. Hofmokl-Ostrowski:

— Sam się bronię.

„Na mnie się nie dzwoni"

Sędzia przystępuje do ustalenia personalij. Z nich okazuje się, że mec. Hofmokl-Ostrowski jest majorem artylerji konnej w rezerwie.

Był karany w 1926 roku za zakłócenie rozprawy sądowej przez oddanie strzałów na sali, a także 7-dniowym aresztem domowym. Kara ta była spowodowana również za zajście w sądzie. Sędzia, zainterpelowany przez adw. Ostrowskiego, że decyzja została ogłoszona w jego nieobecności, powiedział:

— Ja dzwoniłem.

Na to adwokat odpowiedział:

— Na mnie się nie dzwoni.

Wczorajsze oskarżenie brzmiało, że adw. Hofmokl-Ostrowski rozpowszechnił wiadomości z tajnej rozprawy, odbytej w listopadzie 1935 roku przez to, że umieścił w prasie sprawozdanie z procesu Danuty S., oskarżonej o szantaż.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sędzia Rudnicki zapytał:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Tak, przyznaję się.

I tu mec Hofmokl-Ostrowski złożył przeszło półgodzinne wyjaśnienie, wywołujące na sali niesłychane wrażenie. Wyjaśnienia swe oskarżony obrońca składał z właściwą sobie werwą, namiętnością. Raz po raz oburzenie przerywały różne złośliwe powiedzenia wywołujące na sali dużą wesołość.

Nawet prok. Żeleński nie mógł w pewnych momentach powstrzymać uśmiechu.

— Jesienią ubiegłego roku — rozpoczyna mec. Hofmokl, oczekiwałem na sali jednego z sądów grodzkich w kolejce sprawy, w której byłem obrońcą. Któryś z obecnych kolegów zwrócił się do mnie, mówiąc, bym posłuchał toczącej się właśnie sprawy, gdyż jest rzadko ciekawa.

Starszy pan z orderami

— Zacząłem się przysłuchiwać. Po jednej stronie stoi jakiś starszy pan, na którego piersi błyszczą się ordery i medale, a po drugiej stronie jakaś panieneczka w wieku 15—16 lat.

— O tym starszym panu, który co chwilę prosił sędziego, aby pozwolił mu siedzieć, gdyż jest chory na serce, wciąż się mówiło „opiekun społeczny... opiekun społeczny".

— Młoda panieneczka — oskarżona o szantaż! I cóż się okazuje?

Perfidna geometrja

— Oto ów starszy pan z medalami na piersi, jako opiekun społeczny, zaprosił tę panieneczkę do swego gabinetu i zaproponował, by dała się zmierzyć. Starszy pan uzyskał zgodę, zrobił pomiary na nagiej dziewczynie i zapłacił za to 10 czy 11 zł.

Obrońca z pasją

Po pewnym czasie dziewczyna spotkała owego pana pod halami i zażądała jeszcze 14 zł. Starszy pan dał pieniądze, był na tyle ostrożny, że wziął od niej pokwitowanie i z pokwitowaniem tem pobiegł do Urzędu Śledczego, oskarżając dziewczynę o szantaż.

— Jestem obrońcą z pasją — ciągnie mec. H.-Ostrowski — słysząc przebieg rozprawy, ogarnęła mnie pasja. Tym uczuciom widać uległ siedzący obok mnie adw. Drobniewski.

— Postanowiliśmy dopomóc do wyświetlenia tej niezwykłej sprawy i zaproponowaliśmy przewodniczącemu, sędziemu Wagnerowi, czy pozwoli stanąć nam w tej sprawie. Sędzia Wagner w bardzo grzecznej formie zgodził się na to, dodając, że przez to wymiar sprawiedliwości mógł by tylko zyskać.

„Dżentelmen"

— W obronie oskarżonej dałem upust temu, co myślę o owym opiekunie społecznym, który obnaża dziewczynę i mierzy ją centymetrem.

Podkreślałem, że „dżentelmen tak nie postępuje".

— Sędzia Wagner ogłosił wyrok uniewinniający dziewczynę. W motywach sędzia zaznaczył, że skoro pokrzywdzony sam ofiarował pieniądze, to kwestja czy dał 11 czy 25 zł. nie ma znaczenia, gdyż w każdym razie nie znajdował się on w stanie przymusu moralnego, jaki jest niezbędny przy szantażu.

Ta część wyjaśnień oskarżonego mec. H.-Ostrowskiego zrobiła na sali wprost wstrząsające wrażenie.

Z oczu publiczności czytać można było, że we wszystkich mózgach powstało pytanie: A więc to taki opiekun społeczny?

Literat i adwokat

W dalszym ciągu mec. Hofmokl-Ostrowski wyjaśnia, że podówczas na sali znajdowało się 7—8 policjantów i 8 adwokatów. Pozatem, jakkolwiek sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych, nie można uznać, iż była to tajna rozprawa.

— Wysoki Sądzie — mówi oskarżony — **ja mam jeszcze jedną pasję! Dużo pisuję. Właściwie jestem literatem z zawodu, a adwokatem z amatorstwa. I na kanwie tej sprawy po kilku tygodniach napisałem feljeton, który ukazał się w paru pismach.**

— Jest to tylko feljeton, a nie sprawozdanie. Kierowałem się przy pisaniu tego feljetonu dwiema pobudkami.

— Pierwsza to ta, że takiej sprawy przemilczeć nie wolno. (Żywe potakiwania wśród publiczności).

— Sąd mi wybaczy, ale na określenie postępowania tego dżentelmena nie mam innego słowa, jak „świństwo". Nie wolno tego rodzaju świństwa zataić.

— A druga pobudka?

— U nas w Polsce jest bardzo smutno. Ludzie zapomnieli się śmiać. Żyjemy jak na cmentarzysku.

— I jako publicysta, miałem dążenie, aby dać ludziom trochę wesołości. Osiągnąłem jedno i drugie. Trąciłem tego opiekuna społecznego(!) i rozbawiłem publiczność. Nazajutrz cała Warszawa śmiała się na temat „tego, który centymetrem mierzył".

Milczy od czternastu dni

W dalszym ciągu mec. Hofmokl-Ostrowski, w sposób dowcipny przepraszając, że tyle mówi, ale dlatego, że „już milczy od 14 dni" — przystępuje do drugiej części swego wyjaśnienia, w którem domaga się powołania biegłych adw. Leona Okręta, feljetonisty sądowego, oraz red. Stanisława Piaseckiego, którzy ustalą, że artykuł jego jest literackim feljetonem, oraz w charakterze świadków 4 adwokatów, którzy byli obecni pod ówczas na sali i wreszcie przesłuchania sędziego Wagnera.

Kończąc mec. H.-Ostrowski oświadcza:

— Napisałem rzecz pożyteczną i w imię interesu publicznego. Za to kara nie może mnie spotkać, ale gdyby sąd uznał, że jest jakiś cień winy, to proszę o uwolnienie od kary, gdyż działałem w stanie wyższej konieczności.

W odpowiedzi prok. Żeleński sprzeciwia się powołaniu biegłych, ale uznając, że wskazani świadkowie mogą ustalić nader istotne okoliczności, wnosi wobec tego o przerwanie rozprawy.

Prok. Żeleński polemizował z wyjaśnieniami oskarżonego obrońcy.

Na to zabrał głos ponownie mec. H.-Ostrowski, mówiąc:

„Strzały złośliwości"

— Pan prokurator wydobył z kołczanu złośliwości strzałę. A ja myślałem, że wszystkie chowa na jutro. Jedna już poszła — a co jutro będzie?

Po krótkiej przerwie sędzia Rudnicki ogłosił postanowienie, mocą którego dopuścił świadków, powołanych przez oskarżonego, a oddalił wniosek o przesłuchanie biegłych.

W związku z tem rozprawa uległa przerwie do dnia 24 lipca. M. inn. będzie wezwany na nią ze stawiennictwem obowiązkowem sędzia Wagner.

Wczorajszy dzień procesu zakończył się przesłuchaniem dwóch świadków na okoliczność niekwestjonowaną zresztą, że artykuł, o który chodzi, pisał mec. Hofmokl-Ostrowski.

Po oddaleniu się sądu oskarżony mec. H.-Ostrowski, opuścił lokal sądowy i w towarzystwie posterunkowego wsiadł do samochodu, który zawiózł go do więzienia mokotowskiego.

Tłumy publiczności, zebrane na ulicy, spoglądały na popularnego obrońcę.

Dzisiejsza rozprawa przed Sądem Grodzkim XII Oddziału, przed którym staje znowu mec. Hofmokl - Ostrowski, oskarżony o znieważenie Rządu, budzi tem większą sensację.

Na małej wokandzie...

Wierna żona

(A. E.) W powracającej z Bielan „piętnastce" pasażerowie tłoczyli się, jak śledzie w beczce.

Na jednej z ławek siedział pan Ignacy Koszycki, wesoło rozmawiając ze swą małżonką. Naraz tramwaj zatrzymał się tak gwałtownie, że pan Ignacy uderzył głową w brzuch stojącego obok Antoniego Kurzajkę.

— O, psia wątróbka! — zaklął uderzony. — Takeś mnie pan sztuknął, że aż mi cały ochlaj w żywocie zatańcował.

Byłbym pana przyiwanił za te nieuwagie, ale w pestke jestem zalany, znakiem czego wolę się nie naryważ. I tylko tyle panu powiem, że cnotliwe małżonkie pan posiadasz.

— Faktycznie? — zdziwił się pan Ignacy. — A skąd masz pan te przekonanie?

— Ja już probant jestem na takie interesy. Jak panu mówię to możesz mnie pan wierzyć. Czysta z niej kobieta, jak lelija nie żaden wyciruch, ani insza letko prowadząca się gangrena.

Pan Ignacy aż usta otworzył ze zdumienia.

— Może pan szanowny wróżeniem z ręki się trudnisz?

— Nie panie. Ani z ręki, ani z nogi. Tylko orjentacje swoje posiadam i odraz wyniuchałem, że z wierną żoną mam okoliczność. Pierszy raz mnie się takie kobiete spotkać trafia i faktycznie wdzięczny jestem jej za to.

— Pan jesteś wdzięczny? Przecie to nie pańska żona?

— To co że nie moja? Ale żeby ona nie była porządna, toby panu szanownemu rogi przyprawiła. A gdybyś pan był rogaczem, tobyś mnie pan temy rogamy dziurę w brzuchu zrobił.

Tem sposobem, czcigodna niewiasto, życie ci swoje zawdzięczam. Znakiem czego podziękowanie ci złożę, a także samo uściskać cię po bratersku potrzebuję.

Zamiar swój pan Kurzajka natychmiast wprowadził w czyn, co spowodowało ostrą reakcję ze strony małżonków i sprawę w sądzie starościńskim.

*

Sąd, biorąc pod uwagę, iż pan Kurzajka działał w nietrzeźwym stanie, skazał go tylko na 5 złotych grzywny.

Tłumaczenie snów

Zapomniana M. Szczęśliwy dzień — sobota. Będzie powodzenie w stosunkach towarzyskich. Spędzi Pani miłe chwile w gronie bliskich osób. Dawno niewidzianą osobę spotka Pani.

„Warsznwianka". Sny Pani przepowiadają ważne wydarzenie o charakterze dziejowym, może wojnę. Blondynka jest Pani życzliwa. Warunki materjalne polepszą się. Strapienie minie.

Mała Haneczka. Będzie duże zmartwienie. Zamiar nie spełni się. Pan S. myśli o Pani. Szczęśliwa liczba: 22.

Szatynka z Okęcia Nr. 1'. Może Pani grać na loterji, do spółki z mężczyzną. Rozmowa będzie z kobietą w starszym wieku. Nadzieja spełni sie. Spotkanie z szatynem.

P. Lucjan L. Opowiedź dałem nie na wszystkie Pańskie pytania, gdyż np. o kwestji małżeństwa sen Pański nic nie mówił.

Zakochana X — 125 F. M. Marzenie ziści się. Otrzyma Pani upominek. Sprzeczka będzie. Rozmowa o pieniądzach.

P. „Jadan". Otrzyma Pan posadę. Na loterji może Pan grać; los (ćwiartka) winien zawierać cyfry: 6, 7 i 8. Strapienie minie. Szatynka jest Panu życzliwa.

„Prnżanka". Przyszłość pani zapowiada się dość różowo, zwłaszcza pod względem materjalnym. Zabawa czeka Panią (ewentualnie chrzciny lub wesele). Będzie rozmowa z szatynem. Mała strata.

P. „Czarna Eda". Na loterji wygra Pani najwyżej stawkę. Wyjdzie Pani zamąż, kiedy — tego sen Pani nie wskazuje. Komplement czeka Panią, lub zaszczyt. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Sprzeczka będzie.

P. Włada 28 — 26. Pozna Pani owego Pana ze snu. Panowie Witek i Czesiek wahają się jeszcze. Wyjdzie Pani zamąż najpóźniej w 1938 roku. Zamiar spełni się częściowo.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Kim jest ów wysoki szatyn i z kim czeka Panią szczęśliwa miłość, tego sny Pani narazie nie wskazują. Synek wyrośnie na miłego i uczciwego mężczyznę. Karjery filmowej nie zrobi Pani; zresztą dałaby ona Pani tylko rozczarowanie.

Pyta Pani, czy jestem „śliczny", tak jak w Pani śnie? Hm, bo ja wiem, to rzecz gustu.

Wiera 11. Będzie Pani rozmawiać ze swym byłym narzeczonym. Ciemność, na tle której śni się on, wskazuje właśnie obecne zerwanie stosunków. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Pozna Pani Mieczysława.

Kupon porady prawnej

W szponach gangsterów

Jedyne miejsce, gdzie gangsterzy mogli obronić się przed nieoczekiwanem napadem ptaków niebieskich — była łódź podwodna.

Można było zamknąć się w niej i opuścić się na dno oceanu: lepszej obrony nie można było znaleźć!

Miss Nora, Dillinger z żoną i reszta gangsterów wskoczyli prędko do łodzi podwodnej.

Mellon krzyknął do inżyniera:

— Natychmiast wprawić w ruch łódź! Musimy zanurzyć się!

— Cóż się stało? — zapytał roztargniony inżynier. — Cóż to nagle za pośpiech?

— Mamy policję na karku! Prędko, raz-dwa i bez gadania!

Inżynier i jego pomocnik pobiegli z djabelską szybkością nadół. Zaraz potem wrócili zasapani nagórę; inżynier, przestraszonym głosem powiedział:

— Musi potrwać conajmniej pół godziny, zanim zdołamy wprawić motor w ruch!

Miss Nora była zaskoczona tą odpowiedzią. W ciągu pół godziny policja otoczy i zbombarduje brzeg, i z nich wszystkich zostanie tylko miazga.

Błyskawicznym ruchem wyjęła z kieszeni rewolwer i celując inżynierowi prosto w twarz, krzyknęła:

— Jeżeli w przeciągu dwóch minut nie ruszy pan łodzi — dostanie pan kulę w łeb! Takich inżynierów, co się gramolą, nam nie potrzeba! Za to pan bierze bajońskie sumy! Patałach z pana, a nie żaden tam inżynier!

Inżynier, o czerwonej, nalanej twarzy zbladł nagle jak płótno i znów wraz ze swym pomocnikiem pobiegł do wnętrza łodzi. Teraz wślad za nimi udali się Mellon i „Chińczyk".

Miss Nora była niezmiernie wzburzona. Ostatniemi czasy, od chwili, gdy doktór Graba uciekł przed nią i gdy mistress Mary zdołała umknąć, coraz mniej panowała nad sobą. Straciła dawną pewność siebie. Zdenerwowanym głosem krzyknęła:

— Jeśli nie uda nam się natychmiast wprawić w ruch maszynę, będziemy zmuszeni rzucić w policję te trzy bomby, któreśmy przeznaczyli dla kogo innego...

Dill, który nie spuszczał oczu z aeroplanów, odrzekł:

— Nie wiem, czy te bomby przeznaczone do użytku w wodzie, nadają się również i na ląd...

Wtem padł rozkaz z ust miss Nory:

— Zamknąć hermetycznie wszystkie otwory...

Gangsterzy rozpoczęli gwałtownie zamykać wszystkie drzwiczki. Niektóre z nich zatrzasnęły się, i gangsterzy, niewprawni jeszcze w obsługiwaniu łodzi podwodnej, nie mogli dać sobie z niemi rady.

— Zawołać tego idjotę-inżyniera... Niech on nam dopomoże zamknąć wszystkie otwory! — krzyczała miss Nora.

W tej samej chwili wrócił nagórę zmieszany, blady inżynier i drżącym głosem oznajmił:

— Nic nie da się zrobić! Trzeba conajmniej pół godziny ciężko pracować, póki uda się łódź zanurzyć na dno oceanu...

— A czy można rzucić bomby, które posiadamy, na tę bandę?

— Tak, można to uczynić, ale wybuch będzie tak straszny, że my sami wylecimy wraz z nimi w powietrze!

— Ale dlaczego u licha nie dają się zamknąć drzwiczki pańskiej łodzi! — krzyczy wzburzona miss Nora.

— Proszę pani... ta łódka jest już zniszczona... trzeba jeszcze dużo pracy w nią włożyć, zanim doprowadzimy ją do stanu, by ją móc używać... a tu nie mam nikogo do pomocy... Ten djabelski murzyn ze swoim synem uciekł.

— Chłopcy, trzeba zbadać, skąd policja mogła dowiedzieć się, że my jesteśmy tutaj... — zapytał „Chińczyk".

— Potem będziesz o tem myślał — odpowiedział rozgniewany Dill. — Teraz powinniśmy myśleć nad tem, jak wprawić w ruch łódź podwodną, bo to jedyna droga naszego ratunku...

— Przedewszystkiem powinniśmy szczelnie zamknąć się wewnątrz łodzi — radziła miss Nora. — Będziemy stawiać opór do czasu, póki inżynier, przy naszej pomocy zdoła wprawić naszą łódź w ruch. A wtedy — gwizdać nam na aeroplany...

— Racja — przyklasnął Dillinger. — Wola twoja, miss, to dla nas rozkaz. Do pracy, chłopcy, zamknąć wszystkie wejścia, wszystkie otwory. Inżynierzy, do pomocy!

Na pokładzie łodzi podwodnej zawrzała robota.

A tymczasem aeroplany policyjne bez żadnych przeszkód lądowały blisko wybrzeża, otaczając jakgdyby półkolem cały brzeg.

Lądowanie było utrudnione z powodu piaszczystego brzegu. Piętnaście minut unosili się w powietrzu, zanim zdołali odnaleźć odpowiednie miejsce, gdzie można było lądować.

W każdym aeroplanie znajdowało się pięciu policjantów i wywiadowców. Łącznie z załogą i lekarzem oddział składał się z dziewiętnastu osób.

Zgodnie z rozkazem naczelnika policji, wszyscy byli zaopatrzeni w maski gazowe, karabiny, rewolwery. Na każdym aeroplanie znajdował się jeden karabin maszynowy.

Gdy policjanci wyszli z kabin i zaczęli zbliżać się w stronę łodzi, jeden z nich zauważył uciekających Freda i Toma.

— Któż to może być? — zapytał jeden z policjantów. — Napewno to gangsterzy. Trzeba za nimi pogonić...

Policjanci pogonili za nimi, rozkazując im odrazu stanąć. Reszta udała się szybko w stronę brzegu.



Dowódca oddziału policji zapukał rewolwerem w stalowe drzwi:

— Hej tam, poddać się — krzyczy — w przeciwnym wypadku wysadzę was wszystkich w powietrze!

Gdy już byli tuż nad wodą, spojrzeli zdumieni wokoło siebie: żywej duszy nie widać. Nikt ich nie uprzedził, że gangsterzy ukryją się w łodzi podwodnej. Na wodzie widać tylko wystające maszty; z wewnątrz dochodzi jakiś stuk młotami...

Gdzież więc są gangsterzy? Czyżby mieli ukryć się w tej łodzi podwodnej?

Dowódca oddziału policji wydaje rozkaz:

— Zarzucić liny na łódź! Wziąć ją szturmem! Karabiny maszynowe skierować w stronę pokładu! Granaty ręczne w pogotowiu!

Policjanci wykonują natychmiast rozkaz. Kilku zarzuca na łódź mostek ze sznurów, inni celują z karabinów maszynowych, reszta zaczyna po sznurze włazić na pokład łodzi.

Dowódca oddziału policji zapukał rewolwerem w stalowe drzwi:

— Hej tam, poddać się — krzyczy — w przeciwnym wypadku wysadzę was wszystkich w powietrze!

Ale z wnętrza nie słychać żadnej odpowiedzi, oprócz stuku młotków.

— Pozostawiamy państwu pięć minut czasu — krzyczy znów dowódca — jeśli w przeciągu pięciu minut nie otworzycie drzwi, wylecicie wraz z łodzią w powietrze!

Z wewnątrz znów nie słychać żadnej odpowiedzi, tylko stuk młotków, który coraz bardziej się wzmaga, rośnie. Wewnątrz łodzi wre gorączkowa praca.

— Jak widać ich maszyna została uszkodzona — wyjaśnia dowódca oddziału policji. — W przeciwnym wypadku nie staliby tu na brzegu, tylko poszliby odrazu na dno, a wtedy szukaj tatku — latka.

Dowódca namyślał się chwilę, poczem rozkazał swemu radjotelegrafiście:

— Proszę natychmiast zawiadomić Nowy-York o stanie rzeczy. Jeśli gdzieś obok znajdują się łodzie podwodne — niech natychmiast przybędą nam na pomoc. Banda może w każdej chwili zanurzyć się na dno, i nasz cały trud będzie wtedy zbyteczny...

— Hej tam, poddajecie się, czy mam strzelać? — pukał dalej dowódca oddziału w stalowe drzwiczki łodzi — pozostały wam jeszcze trzy minuty czasu...

Znów nie słychać żadnej odpowiedzi, prócz gorączkowego pukania młotków.

— Panowie, proszę zaproponować, w jaki sposób można ich zmusić, by poddali się, zanim łódź pójdzie na dno oceanu...

Nagle z brzegu rozległ się donośny głos:

— Panie komendancie, ja proponuję wyjście z sytuacji.

Dowódca oddziału obejrzał się i zobaczył przed sobą na brzegu dwóch murzynów: jeden starszy, lat czterdziestu, drugi znacznie młodszy.

Słowa te wypowiedział starszy murzyn, obok którego stało kilku policjantów.

— Kto to jest? — zapytał mister Taylor, dowódca oddziału.

Z brzegu odpowiedzili mu głośno policjanci:

— To ktoś z wywiadu... W każdym bądź razie tak utrzymuje...

Murzyn-wywiadowca? Jakoś to wydaje się być podejrzanem!

— Czy to są ci dwaj, co to uciekali przed nami?

— Tak, to są ci sami... ten starszy, to detektyw...

— Detektyw? — wybałuszył mister Taylor oczy.

Prędko zeskoczył z pomostu i zbliżył się do murzyna.

— Kim pan jest? Co pan tu czyni? — zapytał ostro.

— Jestem właśnie tym detektywem, który przez radjo nadał komunikat do Chicago w sprawie łodzi podwodnej gangsterów... jako dowód, proszę, oto radjoaparat... a co do mego nazwiska, pozostanie ono dla pana narazie tajemnicą... Wkrótce zresztą dowie się pan o wszystkiem szczegółowo... A teraz mój panie, szkoda czasu... Trzeba zmusić gangsterów, by poddali się, zanim jeszcze zdążą pójść pod wodę...

— Wydaje mi się właśnie, że oni niebawem znikną nam z oczu...

— Nie, pan myli się... byłem na tej łodzi przed pół godziną, jako tragarz... To stary grat, do tego inżynier i mechanik, którzy mają ten grat wprawić w ruch, to ślamazary, którzy nie mogą sobie dać rady z maszyną... Biegają tu i tam, wrzeszczą, krzyczą, a pożytku z tego mało... Wskażę panu jednak, w jaki sposób zmusić ich do uległości...

Mister Taylor chcąc-nie chcąc słuchał z uwagą i zaufaniem opowiadań tajemniczego murzyna, który podał, że jest detektywem. Mister Taylor rozumiał, że napewno ktoś doniósł władzy o miejscu pobytu gangsterów. Nie przypuszczał, by to miał być ten murzyn-włóczęga z pokrwawioną głową...

Ale ten włóczęga mówił tonem człowieka, który zna się na rzeczy. Jak widać, jest to jakiś inteligentny murzyn.

— A więc co pan proponuje? — zapytał wkońcu Freda mister Taylor.

— Zanim panu wyjaśnię na czem polega mój projekt, muszę niestety kilka słów poświęcić wyjaśnieniu budowy łodzi podwodnych — rozpoczął spokojnie mówić Fred. — Wiem, że się pan bardzo spieszy, ale moje wyjaśnienia są konieczne.

Dalszy ciąg jutro.

Dzielna dziewczyna ratuje od śmierci 200 osób

Dramatyczny wyścig szlachetnego gońca

Późnym wieczorem drzwi zawiadowcy stacji Newton zostały gwałtownie otwarte. Do pokoju wpadła zamorusana, w podartem odzieniu dziewczyna. Zawiadowca spojrzał na nią zdziwiony, lecz zanim zdążył zapytać nieznajomą o powód wizyty, ta zasapanym głosem wyrzuciła z siebie:

— Na litość Boską, ekspres do Birningshamu... Zatrzymaj pan pociąg. Most Scafel zawalił się. Widziałam to na własne oczy.

Po wymówieniu tych kilku słów dziewczyna zemdlała. Zawiadowca przedewszystkiem polecił zatrzymać nadjeżdżający już pociąg, a następnie wr z z kilkoma kolejarzami zajął się nieznajomą. Po wielu wysiłkach dziewczyna wreszcie otworzyła oczy i zaraz zapadła w głęboki sen.

Po przebudzeniu się podała, że nazywa się Vernice Haynes i opowiedziała o przygodach tej nocy.

Na godzinę przed przejazdem pociągu pośpiesznego przez most, stała opodal odziana w płaszcz deszczowy i obserwowała burzę. Vernice miała szczególną słabość do burz i lubiła je obserwować w szczerem polu. Mimo gwałtownego deszczu i błyskawic przecinających ciemności nocy, Vernice stała na miejscu jak przykuta i przysłuchiwała się groźnemu szumowi rzeki. Nagle usłyszała jakiś donośny trzask, dochodzący ze środkowego filaru mostu. W pierwszej chwili przypuszczała, że jakiś pień uderzył o filar. Zapaliła latarkę elektryczną, by sprawdzić, czy tak się stało rzeczywiście. W migotliwem, nikłem świetle latarki ujrzała, jak most zaczyna drżeć i jak środkowy filar zawala się.

Jeszcze Vernice nie ocknęła się z wielkiego wrażenia, jakie na niej wywarł ten wypadek, gdy przypomniała sobie, że za 45 minut przez ten most ma przejechać pociąg pośpieszny. Postanowiła natychmiast zawiadomić o zawaleniu się mostu najbliższą stację kolejową, odległą o 4 kilometry od miejsca wypadku.

Musi tam być zanim pociąg opuści stację!

Vernice zaczęła biec w stronę stacji. Dotychczas już niejednokrotnie wystawiała swą wytrwałość na próbę. Była dobrą sportmenką. Uchodziła za jedną z najlepszych hokeistek Anglji i niejednokrotnie brała już udział w międzynarodowych meczach. Tym razem miała jednak do przezwyciężenia niebylejakie trudności. Nie szło tylko o przebiegnięcie 4 kilometrów. Musiała przebijać się przez wiatr i rzęsisty deszcz i biec po rozmiękłym, śliskim gruncie. W pewnym momencie pośliznęła się, upadła w błoto i zgubiła przytem swą latarkę. Vernice natychmiast podniosła się i w dalszym ciągu kontynuowała swój bieg. Wiedziała bowiem, że gdy nie przybiegnie na czas na stację w Newton, conajmniej 200 osób straci życie.

Resztkami sił dobiegła do stacji. Gdy ujrzała budynek stacyjny, siły opuściły ją całkowicie, krew mocno waliła w skronie, serce biło młotem, jak by chciało rozsadzić klatkę piersiową. Z nadmiernym wysiłkiem Vernice przemogła zmęczenie. Przebiegła ostatnie kilkanaście metrów, wpadła do kancelarji zawiadowcy i podała, jak mogła najszybciej, wiadomość o katastrofie. Bała się bowiem, że lada chwila zemdleje i cały jej wysiłek pójdzie na marne.

Gdy następnego dnia Vernice Haynes przybyła do Scafel, w miasteczku przyjęto ją z wielkiemi owacjami, jak bohaterkę narodową. Na jej adres przybywały depesze dziękczynne od pasażerów pociągu pośpiesznego, który jej bohaterskiemu wyczynowi zawdzięczali życie.

Miasto pod ziemią

Imponujące roboty publiczne w Australji

Rząd australijski wypracował potężny program robót publicznych, w ramy którego wchodzi projekt wybudowania miasta podziemnego. Życie każdego wielkiego miasta rozgrywa się częściowo pod ziemią: istnieją podziemne koleje, tunele dla pieszych, a nawet urzędy pocztowe. Lecz nowe miasto australijskie znajdowałoby się całkowicie pod ziemią. Domy mieszkalne i magazyny, szkoły i szpitale, urzędy i różnego rodzaju instytucje — to wszystko mieściłoby się pod ziemią. Znajdowałoby się ono pod powierzchnią Parklandu i dojeżdżanoby do niego windami pośpiesznemi. Potężne maszyny dostarczałyby tam oczyszczonego powietrza stale o tej samej temperaturze, a sztuczne światło zastępowałoby słońce.

Prób z podziemnemi domami dokonano już w Tokjo, gdzie zbudowano tak zwane „drapacze głębi". W Japonji budowało się domy pod ziemią celem uchronienia ich przed trzęsieniem ziemi. Domy są położone dookoła potężnych szybów świetlnych, przez które światło słoneczne dostaje się do mieszkań zapomocą specjalnego systemu luster. Jeden z tych drapaczy głębi posiada aż 20 pięter, a jego pierwsze piętro leży 80 metrów pod powierzchnią ziemi.

W Australji nie obawiają się trzęsienia ziemi, to wchodzą w grę czynniki zdrowotne. Chce się zbudować miasto, w którem przez cały rok panowałyby jednolite warunki klimatyczne. Pozatem miasto to będzie miało niezwykle ważne znaczenie obronne podczas wojny. Będzie ono jednym potężnym schronem przeciwgazowym. Projektodawca tego potężnego planu, inżynier Penbroke jest przekonany, że tego rodzaju miasto jest zabezpieczone przed wszelkiemi atakami lotniczemi. Ponieważ nietylko bomby gazowe, ale zapalne i wybuchowe i to największych rozmiarów, nie wyrządzą mu żadnej szkody. Będzie ono bowiem znajdowało się tak głęboko pod ziemią, że żadna bomba nie zdoła przebić grubej warstwy ziemi i dotrzeć do niego.

Koszty budowy miasta podziemnego oblicza inż. Penbroke na 10 miljonów funtów. Część kapitałów będzie dostarczana przez prywatnych finansistów, a resztę da państwo, któremu miasto podziemne na wypadek wojny gwarantuje bezpieczeństwo urzędów, ministerstw i różnych instytucyj.

Napad rabunkowy na szosie

Onegdaj rano nieznany i zamaskowany bandyta napadł z bronią w ręku na jadącego motocyklem kierownika mleczarni w Mochach, Ericha Boergera, zabierając mu 7.000 zł. w gotówce.

Boerger pobrał pieniądze te w Westbanku w Wolsztynie i udał się w drogę do Moch.

Na szosie koło Nowej Wsi natknął się na drut, przeciągnięty wpoprzek szosy, wskutek czego spadł z motocykla i poranił się dotkliwie. Chwilę tę wykorzystał bandyta i strzelił do Boergera, raniąc go ciężko, poczem, zabrawszy mu pieniądze, zbiegł na rowerze, który miał w ukryciu.

Zaalarmowana strzałami pracująca wpobliżu ludność puściła się w pogoń, jednak wskutek ustawicznego ostrzeliwania się zbrodniarza musiano pościgu zaniechać. Napastnika poszukuje policja.

Kto chce miljon funtów?

Chętnym podajemy możliwości zdobycia go

Jedna z gazet amerykańskich donosi, że w Stanach Zjednoczonych powstała organizacja, która gotowa jest wypłacić miljon funtów szterlingów temu, kto zrealizuje jeden z niżej podanych wynalazków:

1) *Światło które przebija mgłę.* — Tego rodzaju światło miałoby wielkie znaczenie dla lotnictwa i uchroniłoby setki ludzi od śmierci, a przytem przyniosłoby wynalazcy roczną rentę miljona funtów.

2. *Syntetyczne pożywienie.* — Jaja, mięso, jarzyny byłyby produkowane mechanicznie i zawierałyby maksimum składników odżywczych.

3. *Zimne światło.* — W obecnych czasach 95 procent elektryczności, którą zużywamy do oświetlenia, marnuje się wskutek rozgrzewania się. Zimne światło, podobne do światła świętojańskiego robaczka, znacznie obniżyłoby rachunki, które nam przysyła elektrownia.

4. *Mówiące książki.* — Oczywiście, tania masowa produkcja o niezbyt skomplikowanej maszynerji, poprostu zwykły mechanizm, który by nam odczytywał książki i to miłym głosem.

5. *Mleko z trawy.* — Całkowite usunięcie krów. Brzmi to jak dowcip, lecz już w chwili obecnej tysiące chemików w różnych krajach pracuje nad tem zagadnieniem.

6. *Lekki motor Diesla* dla samolotów pasażerskich jest nawet wart więcej niż miljon funtów.

7. *Naturalne źródła energji.* — Czerpanie energji z słonecznych promieni i z gorąca panującego wewnątrz ziemi. W ten sposób nie korzystanoby wcale z węgla.

8. *Papier z trawy.* — Celem zaspokojenia jednodniowego zapotrzebowania papieru na całym świecie musi się wyciąć duży las.

9. *„Miasta bez ognia".* — Mógłby to urzeczywistnić człowiek, któryby wynalazł sposób przesyłania energji elektrycznej na dłuższe odległości bez straty na sile prądu. W tym wypadku możnaby było przesyłać elektryczność bezpośrednio z kopalni węgla, gdzie by zbudowano potężne elektrownie. Wówczas korzystano by wyłącznie z elektryczności i „staromodny" ogień poszedłby w zapomnienie.

10. *Samolot — giroplan,* — który byłby tak skonstruowany, że możnaby było lądować we własnym ogrodzie i któryby zarazem był tani.

Tragiczny zgon w Tatrach

Nowa ofiara gór

Onegdaj o godz. 15-ej wyruszyła do Małej Łąki (Tatry) drużyna Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, by interwenjować w trzecim już w tym sezonie śmiertelnym wypadku w górach.

Narazie brak bliższych szczegółów co do miejsca i okoliczności tragicznego wypadku. Wiadomo tylko, że ofiarą padł ś. p. Bogumił Lachocki, zawiadowca warsztatów kolejowych w Pruszkowie, który w dniu onegdajszym udał się wraz z córeczką najprzód na Kasprowy Wierch kolejką linową, z Kasprowego zaś na Czerwony Wierch.

Wypadek nastąpił najprawdopodobniej przy schodzeniu z Czerwonych Wierchów. O katastrofie dała znać córeczka ś. p. Lachockiego, która spędziła przy ojcu całą noc w górach i dopiero rano zeszła na dół, by zawiadomić o wypadku i wezwać pomocy.

Odprężenie angielsko - włoskie

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Rzymu: Uchwały gabinetu brytyjskiego o wycofaniu w przyszłości części floty brytyjskiej z Morza Śródziemnego i o uznaniu układu grudniowego co do Morza Śródziemnego za prowizoryczny, zostały przyjęte we Włoszech bardzo życzliwie. Koła urzędowe nie wypowiadają się narazie o konsekwencjach, jakie pociągnie za sobą ta nowa postawa W. Brytanji dla polityki włoskiej. Oczekują tu faktu wycofania floty i wypowiedzenia umowy grudniowej. Zdaje się jednak, że wobec tego wycofanie części wojsk z Libji stanie się obecnie możliwe.

33188 kin Europy

mieści 13 miljon. widzów

Na kontynencie europejskim znajduje się w tej chwili 33.188 kinematografów, które mieszczą blisko 13 miljonów widzów jednocześnie.

Najwięcej kin posiadają Niemcy, bo aż 5.243, za nimi kroczy Anglja z cyfrą 5.058 kin, dalej Francja, która ma 4.100 kin.

Natomiast Anglja przoduje pod względem wielkości kin gdyż przy mniejszej ich liczbie mieszczą one zgórą trzy miljony osób, wówczas, gdy kina w Niemczech mieszczą wszystkie razem tylko około półtora miljona osób. Holandja, która posiada tylko 300 kinoteatrów, zajmuje jednak jedno z pierwszych miejsc, gdy chodzi o wielkość sal, gdyż te 300 kin mieści aż 1.400.000 osób.

Najmniej kinoteatrów posiada Albanja, bo tylko 8, Monaco — 7 i republika Andorra — jeden!

Pierwsza kobieta

Inżynierem bud. okr.

W londyńskiej akademji budowy okrętów ukończyła kurs i otrzymała dyplom inżyniera-budowniczego okrętów młoda absolwentka, 21-letnia Suzan Mary Cristie. Jest to pierwsza kobieta, która otrzymała dyplom zawodowy w tej dziedzinie techniki, pierwsza nietylko w Anglji, ale i w Europie.

Ojciec miss Christie jest sam inżynierem okrętowym, gdy dowiedział się o sukcesie córki, oświadczył, iż sztuka budowania okrętów poczyniła w ostatnich czasach tak wielkie postępy, że on sam musiałby dzisiaj uczyć się niejednego od córki. Mister Christie jest bowiem od szeregu lat właścicielem towarzystwa okrętowego.

Miss Christie pełna jest różowych nadziei i sądzi, że otrzyma pracę przy budowie jakiegoś nowoczesnego giganta morskiego.

Podróżuj tylko samolotem!

Zwolnienie aresztowanych

w związku z zajściami w Krzeczowicach

Aresztowani przed kilku dniami w związku z akcją strajkową na terenie powiatu przeworskiego Jedliński i Świetlik zostali wczoraj na skutek zarządzenia Prezesa Rady Ministrów zwolnieni z więzienia. Jednocześnie zwolniony został aresztowany w tymże czasie Aleksander Paradyz, członek rady robotniczej komitetu w Przemyślu.

Prokurator prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia w związku z zajściami w Krzeczowicach.

Gwałtowne burze nad Polską

Onegdaj koło godz. 20 wieczorem przeciągnęła nad Krynicą groźna burza z piorunami i ulewą. Jeden z piorunów uderzył w kabel elektrowni, powodując ciemności w uzdrowisku i wstrzymanie przedstawień w kinach. W teatrze odegrano półtora aktu sztuki przy świetle świec. Burza wyrządziła szkody w plonach i ogrodach.

Wczoraj nad Częstochową i okolicami przeszła gwałtowna burza z piorunami, która bez przerwy trwała około godziny. Liczne wyładowania atmosferyczne poczyniły w różnych punktach miasta spustoszenia, kontuzjując 7 osób, m. in. uległ kontuzji monter, który w czasie burzy zakładał antenę na dachu.

W czasie burzy zabity został przez piorun mieszkaniec wsi Kościele, Wawrzyniec Konstanciak.

Na kopalni rudy żelaznej Marja w Rększowicach ulegli porażeniu od pioruna 3-ej robotnicy, a mianowicie Ciura Leon został zabity na miejscu, dwaj inni doznali ciężkich poparzeń.



Klęska suszy w Kalifornji przybiera rozmiary zastraszające. Mieszkańcy uciekają z resztą swego dobytku.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z olbrzymiej katastrofy kolejowej w Ameryce Poł., w której zginęło 39 osób.



Tak oto wygląda wręczanie korespondencji w Japonji.



Prezydent Roosevelt i wiceprezydent Garner gratulują sobie wzajemnie kandydowania z listy demokratów.



Przewodniczący komitetów „18-tu“ i „13-tu“ Madaraga i Vasconcellos opuszczają Ligę Narodów

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz rewanżowy

Zarówno Perry, jak i Cramm udają się na mistrzostwa tenisowe Ameryki w Forest Hills. Cramm ma nadzieję, że będzie mógł zrewanżować się Perry'emu za klęskę poniesioną w Wimbledonie. Po mistrzostwach Ameryki Perry udaje się w dłuższą podróż po świecie i wraca do Europy dopiero w połowie 1937 r.

Międzynarodowy turniej tenisowy

LONDYN. — W Southport rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy zawodowców z udziałem Cocheta, Tildena, Estrabeau, Plaa, Stoefena i td. Pierwszego dnia Cochet pokonał Stoefena 6:3, 6:2, 8:6. W grze podwójnej para Tilden — Stoefen pokonała parę francuską Estrabeau — Plaa 6:2, 6:4, 6:8, 6:4.

Ciekawe projekty

Drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie rozegrane zostaną w roku bieżącym w Bydgoszczy w końcu sierpnia.

*

W przyszłą sobotę i niedzielę, t. j. w dn. 18 i 19 b. m., odbędzie się w Katowicach międzymiastowy mecz tenisowy Warszawa — Katowice. W reprezentacji Katowic wystąpią: Tarłowski, Bratek i Volkmerówna. W reprezentacji Warszawy grać będą: Tłoczyński, Spychała, i najprawdopodobniej Jędrzejowska.

*

Polski Związek Lawn - Tenisowy prowadzi pertraktacje z Włochami i Jugosławją w sprawie rozegrania 2-ch spotkań międzypaństwowych. Pozatem w dn. 15 i 16 sierpnia projektowany jest rewanżowy międzypaństwowy mecz z Węgrami.

*

Po zakończeniu igrzysk olimpijskich Jędrzejowska weźmie udział w turnieju tenisowym w Baden - Baden. Na ten turniej zaproszeni zostali również Hebda i Tłoczyński.

*

Jędrzejowska zamierza w końcu sezonu wyjechać na tournee do Ameryki.

*

ŻYWIEC. — W meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A. — RKS. Czarni z Zabłocia pokonali RKS. Czechowice w Żywcu 4:2 (1:0).

Wyjaśnienia P.K.Ol.

W jednem z pism warszawskich pojawił się przed kilku dniami artykuł p. t. „Za wielka świta“, zarzucający P. K. Ol. desygnowanie na igrzyska zbyt licznego personelu kierowniczego i technicznego. Ponieważ brak odpowiedzi na ten zarzut mógłby się odbić ujemnie na wynikach zbiórki olimpijskiej P. K. Ol. wyjaśnia, co następuje:

1) Ostateczny skład ekspedycji olimpijskiej zostanie ustalony dopiero w drugiej połowie lipca w zależności od formy zawodników i posiadanych funduszów.

Cyfry opublikowane mają tylko orjentacyjny charakter,

2) P. K. Ol. zna najlepiej swoje możliwości finansowe i potrzeby administracyjne oraz techniczne ekspedycji. Wszak montuje już ósmą wyprawę olimpijską. Z drugiej strony P. K. Ol. wie najlepiej, jak trudno jest zebrać potrzebne fundusze. Dlatego nie zamierza wysłać i nie wyśle nikogo nikogo niepotrzebnego do Berlina, pamiętając równocześnie, że nadmierne oszczędności pod względem personelu kierowniczego i technicznego musiałyby fatalnie oddziałać na dyscyplinę, formę i nieraz nawet, taktykę zawodników.

3) Cyfra 22 kierowników na 127 zawodników wydać się może wysoką tylko tym osobom, które nie orjentują się w skomplikowanym mechaniźmie igrzysk, które nie wiedzą, ile różnorodnych spraw (w zawrotnem tempie i na wielkich przestrzeniach) trzeba tam załatwiać.

Skład aparatu kierowniczego pomyślany jest następująco:

Kierownictwo ogólne: 1 szef całej ekspedycji, 1 kierownik techniczny, 1 kierownik administracyjny, 1 kierownik propagandowy i prasy, 1 kierownik biura.

Kierownictwa grup: po 1 kierowniku każdej grupy — za wyjątkiem lekkiej - atletyki, piłki nożnej i hippiki, otrzymujących po 2 kierowników ze względu bądź na rozrzucone miejsca treningów i kwater, bądź na liczebność i cześciową samodzielność pieniężną, bądź wreszcie na liczne obowiązki reprezentacyjne.

Cyfra ta może ulec zmniejszeniu tylko w wypadku zmniejszenia ilości zawodników, zwłaszcza, że prócz oficjalnej ekspedycji wyjeżdża jeszcze 60 akademików i harcerzy do Berlina w charakterze oficjalnym.

4) Na 25 osób personelu technicznego składa się: 1 lekarz, 1 kucharz, 3 masażystów, 2 trenerów lekkoatletycznych (niezbędnych wobec różnorodności tego działu i na dotychczasowy podział opieki), 1 trener piłkarski, 1 trener bokserski, 1 trener wioślarski, 1 opiekun wioślarski (dla Verey'a i Ustupskiego, którzy nie trenowali pod kierownictwem trenera Haspla), 1 sekundant bokserski, 1 trener szermierczy, 1 trener koszykarzy, 1 pomocnik gimnastyczek, 8 koniowodów, 2 podoficerów — fnrażerów.

Cyfry te chyba również świadczą o tem, że P. K. Ol. nie zamierza „trwonić grosza publicznego“ na niepotrzebne wyjazdy. Zabranie trenerów jest potrzebne nietylko pod kątem wyników na igrzyskach, ale także pod kątem dalszych prac tych trenerów w Polsce. Nasi najwybitniejsi trenerzy powinni wykorzystać tę wyjątkową okazję, by się uczyć na obcych wzorach. Innemi słowy, za daleko posunięta oszczędność na tem polu równałaby się marnotrawieniu grosza publicznego w przyszłości.

5) Na igrzyska w Amsterdamie wysłano na 90 zawodników 35 kierowników i pomocników.

W Los Angeles było na 20 zawodników aż 9 kierowników i pomocników. Te porównania wykazują, że P. K. Ol., obecnie zamierza wysłać raczej za małą „świtę“.

Reasumując, autor artykułu prawdopodobnie powstrzymałby się od krytyki, gdyby był zasięgnął wyjaśnień w P. K. Ol. Uderzając na alarm przedwcześnie, oddał sprawie zbiórki olimpijskiej — niewątpliwie wbrew woli — złą przysługę.

Słuszna kara

Zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej rozpatrzył ostatnio sprawę oddania punktów w rozgrywkach okręgowych okr. poznańskiego przez KS. San KS Cybinie.

Wobec udowodnienia, że KS. San umyślnie oddał punkty swemu przeciwnikowi, PZPN. postanowił ukarać oba kluby odsunięciem od dalszych rozgrywek finałowych o wejście do klasy A. poznańskiego okręgu.

Równocześnie Polski Zw. Piłki Nożnej zwrócił się do wszystkich okręgów, aby karę tę opublikowały w swych komunikatach ze względu na to, że kara ta ma charakter przykładowy.

Frontem do Morza

Lipiec
11
Sobota
Piusa I.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Krakowiacy i górale".

KINA

Adria: „Pożar nad Wołgą" i „Nieśmiertelne melodje"
Apollo: „Samochód Nr. 99".
Atlantic: „Mleczna droga" i „Swiat idzie naprzód"
Bagatela; „Pieśń zdobywa świat" rewja „Po królewsku".
Dom Żołnierza: „Torreador i kobiety"
Promień „Złoto" i Flip i Flap".
Stella: „Dziewczę z Galgary" i „Walc złączy nas".
Swit „Papua"
Sztuka: „Ludzie z tunelu".
Uciecha „Zew dzikich".
Wanda „Kobieta bez maski".
Zorza; „Dodek na froncie".

Radjo krakowskie

Kraków. — Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7,30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.55 Muzyka z płyt, 14.30 „Doborowa mieszanka", 15.35 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Odczyt: „Wizja przyszłej cywilizacji" 18.10 Chwilka społeczna, 18.40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 5.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Strejk w Podgórzu

Wczoraj wybuchł w fabryce Chromstal w Podgórzu strejk okupacyjny.

Powodem strejku jest niebywały wyzysk robotników przez inż. Goldberga oraz dyrektora Feila, którego sądzi że się jeszcze zamało „obłowił" w Tow. Ubezp. „Orzeł" w którem sprawuje funkcje głównego buchaltera. Pozatem Feil jest kontrolerem w Łuszczarni oraz w wielu innych firmach.

Ze sportu

Mistrzostwa klasy B

W mistrzostwach klasy B. mistrzami zostali: w grupie krakowskiej Łobzowianka, w podmiejskiej Bocheński, w tarnowskiej Tarnovia, w chrzanowskiej Chełmek.

Największe szanse do wejścia do klasy A ma Chełmek, który z reprezentacją Belgradu uzyskał bardzo dobry wynik.

Usiłował otruć żonę

W Steblowie pow. lubliniecki aresztowała policja malarza, niejakiego Tyrałę, pod zarzutem usiłowanego otrucia swej żony.

Tyrała poił swoją żonę w ostatnim czasie większemi dawkami alkoholu, po którym Tyrałowa stale odczuwała boleści.

KRONIKA KRAKOWA

W poniedziałek wyrok w procesie o zajścia krak.

Wbrew oczekiwaniom na wczorajszej rozprawie nie przemawiał ponownie prokurator dr. Szypuła, dlatego też nie było i odpowiedzi obrońców!

Wobec ukończenia mów obrończych, trybunał wysłuchał ostatniego słowa oskarżonych, którzy kolejno złożyli krótkie oświadczenia, że są niewinni względnie przyłączali się do wywodów swoich obrońców.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, przewodniczący trybunału sędzia dr. Bartynowski ogłosił, że wyrok zapadnie w poniedziałek o godzinie 10.30 przedpołudniem.

Tak więc zakończył się wielki proces o zajścia w Krakowie. Stwierdzić trzeba, że procesem tym interesował się nietylko Kraków, ale i cała Polska.

Prokurator twierdzi, że oskarżeni z wyjątkiem około 10 osób są winni czynom, zarzuconym im przez akt oskarżenia; oskarżeni dowodzą swej niewinności, zaś obrona stoi na stanowisku, że całkowitą winę za zajścia ponosi b. wojewoda krakowski dr. Switalski.

Prawdę z tego wszystkiego wyłuska sąd, ogłaszając w poniedziałek wyrok.

Wielka afera przemytnicza w Krakowie

Aresztowanie 3 kupców z ul. Miodowej

Dowiadujemy się, że wywiad straży granicznej ustalił, iż w okolicach Krakowa jacyś zakonspirowani nadawcy wysyłają pocztą przesyłki zawierające sacharynę, zapalniczki i kamienie do zapalniczek, przemycane z Niemiec.

Poddano obserwacji niejakiego Borucha Landaua, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Miodowej L. 13 i jego trzech synów oraz szwagra Dawida Wulkana, który był magazynierem przemytniczej apółki.

Skrytki przemytników mieściły się na głębokości 1 m. pod ziemią, w piwnicy jednego z domów w Krakowie. W jednej ze skrytek, dopiero po przekopaniu 22 piwnic znaleziono 27 kg. kamieni do zapalniczek.

W składnicy tej, będącej zarazem hurtownią, Wulkan przepakowywał sprowadzany przez Landaua z Bytomia i Wiednia towar, a synowie Landaua wysyłali gotowe paczki pocztą wypisując na blankietach fikcyjne nazwiska nadawców.

Ustalono następnie, że należności za otrzymywane przesyłki odbiorcy wpłacali na konto czekowe otwarte na imię Sury, żony Landaua. Numer konta podawał jako Nr. telefonu.

Towar oznaczany był systemem „hasła". Sacharyna nazywała się „marmeladą", zapalniczki „sardynkami", kamienie zapałowe wyrabiane w Niemczech oznaczano liczbą „78", a w Austrji — liczbą „67".

Stwierdzono, że Landau uprawiał przemyt już od trzech lat, a w jednym tylko 1935 r. przemycił towar za 90.000 zł. Odbiorców miał w wielu miastach m. in. w Warszawie.

Borucha Landaua i jego synów osadzono w areszcie. Wulkanowi jednak udało się zbiec. Rozpisano za nim listy gończe.

Ohydny mord w Izdebniku

We wsi Izdebnik pod Kalwarją Zebrzydowską dokonano w dniu wczorajszym ohydnego morderstwa na osobie miejscowego właściciela sklepu 28-letniego Ludwika Zakrzyńskiego.

Wedle naszych informacyj morderstwa dokonał szwagier Zakrzyńskiego, niejaki Tatarski.

Wczoraj około godziny 11 tej w nocy szedł przez las izdebnicki Zakrzyński.

W pewnej chwili napadł na niego Tatarski, który jakimś ciężkim narzędziem dosłownie tak zmasakrował Zakrzyńskiego, że ten przewieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza w Krakowie, zmarł w kilka godzin.

Zakrzyński był zaręczony i ślub jego miał się odbyć za tydzień.

Nie podobało się to Tatarskiemu, który — mając zresztą zatargi z Zakrzyńskim na tle majątkowym — odgrażał się, że Zakrzyckiego zabije.

* * *

Wstrząsający był moment, gdy karetka pogotowia ratunkowego wioząca Zakrzyńskiego, musiała walczyć z szalejącą burzą.

Walka człowieka z żywiołem była istotnie b. ciężka. Samochód musiał się zatrzymać, bowiem pękła jedna z opon. — Wkońcu szofer przezwyciężył wszelkie trudności i dojechał do Krakowa.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02

Podziękowanie

WPanu Mgr. J. Czolejowi, zastępcy WP. Dra Sichrawy, adwokatowi w Nowym Sączu składam tą drogą serdeczne podziękowanie za skuteczną obronę w mej sprawie karnej o zbr. z art. 286 i 287 k. k.

Stanisław Kwiatkowski
kasjer kolei w Chabówce

Echa zajść w Skawinie

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Jan Radosz, oraz 19 oskarżonych wszyscy z Tyńca.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 23 marca 1936 r. urządził niejaki Cyzik w Tyńcu zebranie, na którem wzywał zebranych w liczbie około 60 osób by udali się do Skawiny i udzielili pomocy w walce z policją, bo tam jest rewolucja.

Tłum uzbrojony w broń i podjudzany fałszywemi wiadomościami o rewolucji udał się pod fabrykę szamotową.

Przybyła policja tłum rozpędziła.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, oskarżał prokurator mgr. Dulęba, bronią adwokaci adw. dr. Pozowski i Gabrjel.

Marja Marco i Mikołaj Warwa przed mikrofonem

Polskie Radjo nadaje w sobotę, dnia 11 VII. koncerty następujących solistów: o godz. 16 ze Lwowa recital skrzypcowy Marji Marco, która przy akompanjamencie dr. E. Steinbergera wykona utwory Händla, Joachima i Szymanowskiego, o godz. zaś 16.30 audycję, złożoną z aryj operowych w wykonaniu śpiewaka Mikołaja Warwy.

Muzyczny Week-End Polskiego Radja

Wesoły i pogodny charakter posiadać będzie audycja, którą organizuje Polskie Radjo w sobotę dnia 11 VII. o godz. 19-tej. Doskonali artyści biorą w niej udział: śpiewacy Aleksander Wasiel i Stefanja Millerowa oraz Mała Orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją Z. Górzyńskiego. Program audycji składa się z wiązanek ulubionych i popularnych melodji, z przyjemnych piosenek i lekkich utworów orkiestrowych. Będzie to naprawdę miłe zakończenie tygodnia.

Awanse w magistracie krakowskim

Z dniem 1 lipca 1936 r. prezydent m. Krakowa przeprowadził awanse i podwyższenia uposażeń 1.023 pracowników Zarządu M., oraz Zakładów i Przedsiębiorstw Miejskich.

639 z pośród nich stanowią niżsi funkcjonarjusze i robotnicy natomiast 384 awansowanych pracowników umysłowych to niemal wyłącznie urzędnicy najniższych stopni służbowych.

Jak wiadomo w Gminie m. Krakowa normalne awanse nie były już stosowane od lat 10-ciu, co w związku z kilkakrotnemi obniżkami nposażeń najbardziej dotknęło pracowników najgorzej płatnych. — Toteż obecne podwyżki wynagrodzeń wynoszące przeciętnie od 5 do 10 proc. ich prawie wyłącznie dotyczą.

* * *

Wiadomość powyższą przyjmujemy z uznaniem. Nie kto inny — jak właśnie nasze pismo — poruszało wielokrotnie sprawę awansów funkcjonarjuszy magistrackich.

Trzeci dzień procesu o zajścia w Chrzanowie

W trzecim dniu procesu o zajścia w Chrzanowie złożyli zeznania świadkowie, którzy obszernie naświetlili tło i przebieg zajść.

St. posterunkowy PP. Jarosz opisał smutny przebieg zajść chrzanowskich. Z tłumu padały okrzyki „Nie bać się! Rozbroić policję".

W zajściach brali udział prócz chrzanowskich robotników, również robotnicy z Wyczyny Dulowej, Trzebini, z Chełmka i Jaworzna.

Demonstranci obrzucili policję kamieniami. Jeszcze 1 maja rozsiewano pogłoski iż dojdzie do pewnych rozruchów.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku świadków.

Krwawe napady na plantach krakowskich

Wydawałoby się, że w śródmieściu Krakowa jest najbezpieczniej. Tymczasem tak nie jest, jak tego dowodzą poniższe relacje. Specjalnie planty krakowskie w godzinach nocnych są siedliskiem niebezpiecznych mętów.

Koło restauracji „Zakopianka" został krwawo pobity 23 letni robotnik Józef Musiał zamieszkały w Woli Podłażańskiej.

Po 1-ej w nocy 35 letni krawiec Józef Knapik zamieszkały przy ul. Powiśle 12 został porżnięty nożami na plantach koło ul. Basztowej.

Wreszcie Stanisław Marcela, 45-letni krawiec, zamieszkały przy ul. Ks. Józefa 45 został również krwawo pobity na plantach.

Wszystkich opatrzyło Pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Dotychczas nie ujęto sprawców napadu.

Wielka kradzież na Kazimierzu

W dniu wczorajszym w późnych godzinach wieczornych nieujęci narazie sprawcy dokonali niezwykle zuchwałej kradzieży na Kazimierzu.

Oto wczoraj między godziną 20-tą a 21-szą złodzieje dostali się do mieszkania Mojżesza Stempla, przy ul. Stradom 17, skąd skradziono garderobę męską i damską oraz srebrną zastawę stołową.

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 4 tys. złotych.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła za złodziejami energiczne śledztwo.

Blacharz pokąsany w brzuch przez konia

Niezwykłą ranę opatrywał wczoraj lekarz pogotowia ratunkowego w Krakowie.

Na stację pogotowia zgłosił się 21-letni blacharz Benon Birn zamieszkały przy ul Mazowieckiej 141.

Birn został na Rynku Kleparskim pokąsany w brzuch przez konia.

Jak się okazało rana nie była groźną.

Po opatrzeniu, Birna pozostawiono opiece domowej.

Szczegóły w sprawie „Feniksa" w Krakowie

W dniu wczorajszym aresztowani dyrektorzy „Feniksa" Stiel, Bryndza, Hirschhaut, przebywający w więzieniu św. Michała zostali przewiezieni do więzienia w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, w Warszawie aresztowani dyrektorzy poddani zostaną konfrontacji.

Afera zatacza coraz szersze kręgi. Należy się spodziewać dalszych aresztowań.

WOLNE POSADY

Stróżostwo do oddania za kaucją 800 zł. Zgłoszenia pisemne do adm. pod „Gwarancja".

Wprowadzenie miejskich znaczków stemplowych

Z dniem 12 lipca wprowadza Zarząd miasta w życie znaczki stemplowe dla uiszczenia opłat na rzecz Gminy m. Krakowa od podań, świadectw i doręczeń pism urzędowych. Dotychczas opłaty te pobierane były gotówką, obecnie uiszczać się je będzie przez nalepianie miejskich znaczków stemplowych. Znaczki te w wartościach po zł. 5, 3, 2, oraz gr. 50 i 20 sprzedaje się w Dzienniku podawczym (Ratusz parter) w Wydziale Administracji Ogólnej, w Wydziale Aprowizac. Targowym i w Komisarjatach Obwodowych. Wysokość pobieranych opłat pozostaje bez zmian.

Wręczenie nagrody literackiej miasta Krakowa Janowi Wiktorowi

Wczoraj odbyło się na Ratuszu krakowskim w gabinecie Prezydenta Miasta uroczyste wręczenie nagrody literackiej m. Krakowa tegorocznemu laureatowi Janowi Wiktorowi. W uroczystości wzięli udział członkowie jury z Prezydentem Drem Kaplickim i Wiceprezydentem m. Dr. Klimeckim na czele.

Pierwszy zabrał głos Prezydent Dr. Kaplicki, który jako przewodniczący jury zwrócił się do laureata w serdecznych słowach, podkreślając, iż nagroda została przyznana jednogłośnie za powieść „Orka na ugorze".

Na przemówienie Prez. Kaplickiego odpowiedział szczerze wzruszony Jan Wiktor.

Włamanie do fabryki w Podgórzu

W Podgórzu przy ul. Wielickiej 25 znajduje się fabryka bielizny Salomona Lichtiga.

Do Magazynu tej fabryki dostali się złodzieje, którzy skradli bieliznę damską i męską łącznej wartości 1000 złotych.

W sprawie tej kradzieży prowadzi policja energiczne dochodzenie.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

9

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Jedynym argumentem zapomocą którego zdołał uzyskać zgodę Stefanji na przyjęcie od niego urządzenia, była jego własna wygoda. Tłumaczył jej, że w nienaleźycie urządzonem mieszkaniu nie czułby się dobrze. Miałby wciąż wrażenie, że jest tylko gościem, a przecież pragnie, by dom jej stał się jego prawdziwem ogniskiem rodzinnem. Stefanja nie mogła oprzeć się tym wywodom i sama wraz z nim wybierała każdy mebel i sprzęt.

Gdy Staniszewski próbował jednak nakłonić ją, by korzystała poza otrzymaną pensję z jego funduszów na inne cele, Stefanja pogniewała się nie na żarty.

— Zapamiętaj sobie, drogi Bolesławie, że nie jestem twoją utrzymanką. Kocham cię, pragnę ci być przyjaciółką i towarzyszką życia. To, co zarabiam, wystarcza mi w zupełności na pokrycie moich potrzeb, a propozycja twoja dysponowania pieniędzmi, których nie zarobiłam uczciwą pracą, jest dla mnie poniżająca. Wiem Bolesławie, że masz najlepsze zamiary, ale chciałabym, by nasze materjalne stosunki były tak czyste, jak nasze uczucie.

Staniszewski był głęboko wzruszony prawością charakteru Stefanji, nie podzielał jednak jej poglądu.

— Z całego serca dziękuję ci Stefanjo, za szczerość, z jaką wypowiedziałaś twoje zdanie. Pozwolisz że i ja będę szczery. Dowodzenia twoje byłyby słuszne, gdyby intencje moje były inne. Zgadzam się z tobą, że kobieta nie powinna przyjmować zapłatę za miłość. Uczucie prawdziwe jest bezinteresowne. Nie wątpisz chyba, że nie miałem zamiaru pozyskać dalszych twoich względów zapomocą ofiarowania ci materjalaych korzyści. Wiem, jak szczera i ofiarna jest twoja miłość. I dlatego też oburzenie twoje nie jest usprawiedliwione. Przecież pragnę ci tylko zapomocą środków materjalnych umilić życie. Swiadomość, że przy moim boku nie miałabyś potrzeby odmówienia sobie pewnego luksusu, napawałaby mnie radością. Nie byłbym wcale stroną dającą. Wzamian za grosze, otrzymywałbym głębokie zadowolenie. Czy ty Stefanjo, nie byłabyś rada, gdybyś mogła sprawić mi przyjemność? Moja propozycja nie może być dla ciebie poniżającą.

Stefanja uważnie słuchała wywodów Staniszewskiego. Po krótkiem milczeniu odrzekła:

— Wiem najdroższy, że miałeś najlepsze chęci, czyniąc mi twoją propozycję. Ale tak samo jak tobie obdarowywanie mnie sprawiłoby radość, mnie świadomość mojej niezależności materjalnej i bezinteresownej miłości daje największe zadowolenie.

Stefanja postawiła na swojem. Prócz drobnych wydatków na koncerty, kawiarnie czy kina, Staniszewski nie ponosił dla niej żadnych kosztów.

* * *

Irena Wolska kobiecym instynktem wyczuwała istotne stosunki, jakie między jej koleżanką a szefem panowały. Poczęła w tajemnicy ich śledzić. Pchała ją do tego kroku nietylko ciekawość, ale i chęć dowiedzenia się prawdy. Do Stefanji pałała bezgraniczną nienawiścią i szukała drogi by zemścić się za zniewagę, jaka ją kiedyś od niej spotkała. Trawiła ją również zazdrość, że Stefanja potrafiła pozyskać serca szefa. I dlatego często chodziła krok za krokiem za nimi. Dowiedziała się o przeprowadzce Stefanji, o nowych mebiach, jakie szef dla niej kupił, o jego częstych wizytach u niej, o spędzaniu w jej mieszkaniu długich godzin, nieraz do późnej nocy.

Jakże gorąco pragnęłaby zdemaskować Stefanję przed żoną i dziećmi Staniszewskiego.

Noce całe biła się myślami, jakby skompromitować doszczętnie nienawistną koleżankę. Wśród różnych planów postanowiła wreszcie obrać plan złożenia bezpośredniej wizyty pani Staniszewskiej i poinformowania jej o wszystkiem, co dzieje się za jej plecami. Nazajutrz była już przed mieszkaniem Staniszewskich, ale w ostatniej chwili stchórzyła. Może Staniszewska nie uwierzy jej doniesieniom, a może inżynier zaprzeczy wszystkiemu i wydali ją natychmiast z posady.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku